Nr. 122. We Lwowie, Środa dnia 21. Maja 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ufrankowane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. maja.

(Mydlenia półministerjalne. — Ze zjazdu cieplickiego. — Sprawa giełdowa. — Organizacja władz akademickich.)

Ministerjalny korespondent *Czasu* musi mieszkańców kraju naszego mieć za bardzo naiwnych, jeżeli występuje z konceptem, że waśń między „młodymi“ a „starymi“ centralistami poda naszym deputowanym w przyszłej Radzie państwa pewne szanse. Najprzód nikt nie wie, i nasi deputowani jeszcze sami nie wiedzą, czy wejdą do Rady państwa, a najmniej może wie o tem p. Dunajewski; a powtóre, sam *Czas*, nie mówiąc już o nas, aż nazbyt często i gruntownemi dowodami wykazał, że wobec wszystkiego, co nie jest centralistą niemieckim, i starzy owi i młodzi będą iść ręka w rękę — co zresztą główny organ jednych, *N. Presse*, i główny organ drugich, *Deutsche Ztg.* zarówno dobitnie i szczerze zaręczają. Nasi deputowani musieliby wejść do Rady państwa, i nadto, wszedłszy tam. wejść do klubu centralistów, jeżeliby miała być mowa o wyzyskaniu waśni obu frakcyj centralistycznych. Trudno wszakże, aby sam nawet p. sekretarz ministerjalny z biura p. ministra od prasy, mógł przypuszczać, że który z naszych deputowanych wejdzie do koła jednej czy drugiej z tych frakcyj, które obie na czele swoich programów stawią hegemonię Niemców, pracowanie na rzecz Niemców. Jesteśmy też pewni, że skoro centraliści ujrzą się w Radzie państwa w ogromnej przewadze, nietylko nie przyjmą sojuszników z obozu polskiego, ale jeszcze wyrzucą swoich dotychczasowych drogich sprzymierzeńców z Dalmacji, Bukowiny, Moskwofilii i Istrji, jako narzędzia już niepotrzebne i zawadzające — na co już dzisiaj zwracamy uwagę prowodyrów „Rady ruskiej“.

Jeżeli zas ów koncept swój p. sekretarz ministerjalny opiera na przebiegu zjazdu cieplickiego, to się zupełnie myli. Federalny *Vaterland* pisze o rezultacie zjazdu tego, że „tak jak rzeczy stoją, fiasko „młodych“ w Cieplicach nie znaczy nic innego, jak tylko, że „starzy“ zachowali jeszcze swój wpływ osobisty, i że młodzi jeszcze nie potrafili zdobyć sobie wielkiego sukcesu osobistego.“ A jeszcze dokładniej, i w tymże samym dniu, charakteryzuje to *Deutsche Ztg.*, pisząc: „Trzeci zjazd (we Wiedniu) uchwalił program; tak jest. Ale czyż pierwszy zjazd przed laty nie uchwalił takiego samego programu, i czyż program ten nie był osią krystalizacyjną w dniach kłopotu i niebezpieczeństwa? Odbył się drugi zjazd, i rozszerzył program ów, odpowiednio czasowi. I czyż ktokolwiek, czyż mianowicie *N. Presse* miała co do zarzucenia prawowitości owych zjazdów, zwołanych przecie przez tych samych, co trzeci, mężów, którzy przecie wówczas nie o wiele byli młodszymi? Ani słówka zarzutu nie było. Aż dopiero teraz gwałtują na program zjazdu trzeciego, wyklinają wichrzycieli pokoju i jedności! Co warte to gwałtowanie, wykazuje najlepiej fakt, że nie na program zjazdu trzeciego przedewszystkiem uderzono, ale na to, że uchwalił go zjazd, złożony z mniejszości deputowanych a większości polityków doświadczonych. To tylko sprawa osobista“.

Podaliśmy wczoraj program akcji i program zasad, czyli rezolucję, zjazdu cieplickiego. Wstęp zjazdu był po części komiczny. Kiedy pociąg z Pragi przybył do Osieka (Aussig) przed Cieplicami, zastał na dworcu umajonym zebrane i uszykowane: Towarzystwo weteranów, milicję miejską, gimnastyków, itd.; przybyłych powitano okrzykami i hymnem austrjackim, jakby cesarza, albo w republice, jej prezydenta. Przybysze też naśladując monarchę lub prezydenta, zrobili pod przewodnictwem Herbsta, Schmeykala i Kliera przegląd tych szyków zbrojnych i niezbrojnych, dziękując „rebiatom“. Podobna komedja odbyła się w Cieplicach na dworcu.

Zjazd sam, odbył się popołudniu d. 16. w sali strzeleckiej. O godzinie 3. Herbst zagaił zebranie, przypominając pierwszy zjazd cieplicki i „gorzkie“ czasy Hohenwartowskie. Poczem wybrano go na przewodniczącego, a radny cieplicki, p. Sigmund wniósł „stanowczą rezolucję zaufania dla niemiecko-czeskiego klubu mężów zaufania“. (Brawo bez miary). Pickert (przywódzca „młodych“) wnosi, aby rezolucję tę wzięto pod obrady dopiero na końcu posiedzenia, i w motywach występuje przeciw dotychczasowej organizacji wyborów w Czechach. Ale nietylko przerywano mu mowę, lecz wreszcie z szalonym krzykiem zażądano, aby nie kończył. Knoll popiera wniosek Pickerta, ale i jemu nie dano mówić. Przy głosowaniu odrzucono wniosek Pickerta, było za nim tylko 43 głosów. Wystąpił wtedy Herbst, motywując znaną rezolucję. Programem Niemców czeskich, rzekł on, było zawsze wierne trzymanie się Austrji i narodowości niemieckiej, a tem samem konstytucji, która zapewnia byt Niemcom i monarchii, ale nadając równocześnie wolność obywatelską, religijną i polityczną. Dopiero reforma wyborcza daje wyraz austrjackiej idei państwowej. Układa ona w system nowoczesny usiłowania najlepszych monarchów Austrji; pomaga ona dalej solidarności wszystkich Austro-Niemców, a zarazem umożebnia być wiernymi dotychczosowym zasadom, a zasady te nie dopuszczają, aby narodowość przenoszono nad wolność religijną i obywatelską. W imię Niemców i ojczyzny odrzucam stanowisko, które polityczne przekonanie nasze zniżyłoby do znanej zasady: lepszy kn t moskiewski, niż wolność niemiecka. Takie stanowisko — a manifestowano je niedawno bardzo żywo — nieda się pogodzić z ideą austrjacką. Jeźli naród nasz (niemiecki) powołanym jest, aby być pierwszym w państwie, to będzie i pozostanie nim przez pracę, ale nie przez to, że sobie to pierwszeństwo zadekretuje; prawda ta pokazuje, że proste uchwalenie programu nie wystarcza. Różne są programy, gadane i dotrzymane. Nasz utrzymał się przez lat 12 i wydał owoce, nie potrzebujemy więc nowego. Następnie przemawiał Pröll z Wiednia przeciw partykularyzmowi Niemców czeskich; zapytywał, dlaczego mężowie zaufania nie przeprowadzili dawniej reformy wyborczej, i domaga się nowych, doświadczonych ludzi, na którychby się spuścić można, ludzi „z czystemi rękami“. Znów go zakrzyczano, powstał zgiełk, wrzawa, aż wreszcie dr. Herbst widział się zniewolonym wziąść w obronę mowcę, który wreszcie wśród przerw ciągłych dokończył swojej mowy. Ponownie zabierał głos Pickert. Musiał on stanowczo karcić centralistów, skoro *N fr. Presse* oburzoną jest na niego; mowy Pickerta w całej osnowie nie znamy dotychczas. Zakończył rozprawy Herbst; w przemówieniu swojem usiłował zbić zarzuty Prölla i Pickerta.

Rezolucję przyjęto następnie wszystkiemi głosami przeciw trzem; i przystąpiono do rozpraw nad programem akcji wyborczej; frakcja Pickerta usunęła się; program przyjęto. Herbst zakończył posiedzenie okrzykiem na cześć cesarza, Cieplic i ludu czesko-niemieckiego. Wieczorem naturalnie była pijatyka prawdziwie niemiecka.

Starano się całej tej manifestacji dać barwę austrjacką, ale nadaremnie. Słowa były — ale wiary nie ma. Dlaczego zresztą pogwałcono wolność słowa? Czy może z obawy, aby Pickert i Knoll nie wyrwali się z jakim wykrzykiem prusofilskim? Nie, tylko dlatego, że nie chcieli takiego wykrzyku zbijać. Słowa Herbsta o knucie moskiewskim a wolności niemieckiej — autorami ich są Czesi — mają znaczyć, że zdaniem Pickerta, lepiej jest być pod rządem pruskim, jak pod wolnością austrjacką. Ale jak to wypowiedziane? Gdyby motłoch 1200 w sali zgromadzonych był patrjotą austrjackim, zażądałby przywrócenia miru w Austrji, zgody między ludami. Tymczasem programowi i autorom „trzeciego zjazdu wiedeńskiego“ *Nowa Presse* to właśnie teraz wyrzuca, że na poprzednich zjazdach podnoszono potrzebę ugody z Galicją. Najcharakterystniejszym jest krzyk, jaki w tym motłochu powstał na żądanie Pröllera, aby deputowani mieli czyste ręce.

W sprawie giełdowej półurzędowa *Montags-Revue* dowiaduje się, że rząd postanowił aż do ukazania się nowej ustawy o akcjach nie udzielać żadnej nowej koncesji na założenie jakiegokolwiek T warzystwa akcyjnego, a udzielone dotąd koncesje, które jeszcze nie weszły w wykonanie, ogłosić bez wyjątku za przepadłe, i odmawiać wszelkiego kotowania papierów akcyjnych. *Montags Revue* dowiaduje się także, że bank narodowy zacznie teraz dawać pożyczki, nietylko na papiery uprzywilejowane dotąd w tej mierze, ale także na akcje wybudowanych już kolei żelaznych, które przez rząd bądź austrjacki, bądź węgierski gwarantowane zostały. Ma też być wszelki zastaw bardziej niż dotąd ułatwianym. Od soboty do poniedziałku z podanych do lombardowania 1,600.000 złr. przyjęto w zastaw 1,460.000 złr.

Placht, naczelnik banku i spółek przedsiębiorczych na raty, ogłosił w niedzielę upadłość swoją ze stanem biernym przeszło na dwa miliony złr. Poszkodowane są po większej części osoby z klas średnich. Onegdaj aresztowano Plachta. Do tego dodaje *Czas*: Doszła nas niedawno osobliwa reklama tego przedsiębiorcy: broszura zaczyna się od Gambetty, i wydaje się na pozór polityczną, a dalej występuje w niej Placht jako fenomen finansowej przedsiębiorczości i powodzenia.

Wiener Ztg. donosi: „W celu przeprowadzenia ustawy z 27. kwietnia 1873 o organizacji władz akademickich, rozporządził minister wyznań i oświecenia okólnikiem, wystosowanym do rektorów uniwersytetów we Wiedniu, Pradze, Gracu, Innsbrucku, Krakowie i Lwowie, aby wybory potrzebne do ukonstytuowania się nowych senatów akademickich na zasadzie przepisów tejże ustawy, odbyły się natychmiast po jej prawomocności, a wynik ich aby przedłożony został do zatwierdzenia. Nowe senaty atoli i wybrani rozpoczną swe czynności w myśl §. 12 tej ustawy dopiero na ośm dni przed przyszłym rokiem szkolnym; aż do tej chwili urzędować będą dotychczasowe senaty. Druga część okólnika zawiera przepisy przejściowe co do zniesienia tak zwanych kolegiów doktorskich na uniwersytecie we Wiedniu i w Pradze.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 19. maja.

(*N*) W uznaniu obywatelskiego kroku znakomitego naszego artysty, Jana Matejki, który odrzucił ofiarowane sobie świetne stanowisko w Pradze, ażeby pozostać w kraju i wyłącznie ojczyźnie pracę swoją poświęcać, obywatelstwo tutejsze wydało dzisiaj dla niego obiad w sali hotelu Saskiego, w którym wzięto liczny udział i z zapałem spełniano zdrowie mistrza.

Oczekiwane posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dziś po południu. Prezydentowi dr. Dietlowi zdrowie przewodniczyć nie pozwoliło, prezydował zatem dr. Szlachtowski.

Pomimo nieobecności dr. Dietla odczytane zostały jego życzenia, które przyrzekł objawić przy objęciu napowrót władzy.

W obszernem tem piśmie prezydent wyłuszcza powody, które go skłoniły były do rezygnacji. Widział on w Radzie opozycję przeciw sobie, i opozycja ta cieszyła go, ale z boleścią widział, że ta opozycja coraz wyraźniej przeradzała się w zwarte stronnictwo wprost przeciw niemu walczące. Do ciosów, które władza prezydenta od tej opozycji poniosła, zalicza dr. Dietl: obsadzanie posad w magistracie bez uwzględnienia życzeń prezydenta, uchwała polecająca reorganizację budownictwa, uchwalenie komisji dla zbadania przyczyn walenia się domów, szczupłą większość przy ponownym wyborze, zwinięcie komisji sanitarnej, zmianę w regulaminie Rady miejskiej dozwalającą dyskusji nad odpowiedziami dawanemi przez prezydenta na interpelacje. Ta ostatnia uchwała miała szczególnie demonstracyjny charakter nieufności względem prezydenta, prezydent z wielkim naciskiem wykazuje jej szkodliwość, i wyraża nadzieję, że Rada zechce się wstrzymać z wykonaniem tej uchwały.

Dalej wykazuje prezydent rozmaite istniejące zboczenia w kierunku spraw miejskich, a mianowicie: rozdrobnienie czynności na liczne komisje, zbyteczne przeciążenie pojedyńczych radców, nieuwzględnianie magistratu tak dalece, że na 154 rekursów zaniesionych do sekcji przeciw jego rozporządzeniom, sekcje tylko 53 utrzymały, dalej brak silnej władzy wykonawczej skoncentrowanej w ręku prezydenta i ściśle odgraniczonej od władzy uchwalającej, wreszcie uchwała Rady zabraniająca referentom magistratu wyrażania swojej opinii o pojedyńczych sprawach inaczej jak na żądanie sekcji właściwej.

Ażeby temu stanowi zaradzić, prezydent wyraża życzenie, aby przy obsadzaniu posad zachowywaną była najściślejsza skrupulatność i aby zabezpieczonym był prezydentowi wpływ pod tym względem; co się zaś tyczy dyetarjuszów i niższych urzędników, ażeby ich mianowanie pozostawiono prezydentowi a zatwierdzanie Radzie, aby zakres czynności urzędników został dokładnie określonym, i aby magistrat wzmocnionym został przez dodanie radców z Rady miejskiej.

Stanowczo żąda prezydent urządzenia przy komisji, zajmującej się uporządkowaniem miasta, osobnego bióra z oddziałem technicznym, oraz wyznaczenia dla niego od-

Kronika krakowska.

(Najświeższa konfiskata i jej znaczenie. — Ludzie którzy dmuchali, i rząd który dął w nich. Próba wskrzeszenia Arystofanesa. — Kim był rzeczywiście Demostenes. — Wygaśnięcie pewnej rasy ludzi w Krakowie. — Głos, którego nie usłyszeliśmy. — Centralizacja, Plantacje i nagniotki. — Wystawa abecadła i dyplom na nową godność miejską).

C. k. prokuratorja w osobie p. Nieczytelnego, z którym już raz kiedyś miałem sposobność zaznajomić czytelników, postanowiła pokazać nam namacalnie, co to się obecnie dzieje w Przedlitawii, z Galicją i Lodomerją *inclusive*, i w tym celu zarządziła wczoraj konfiskatę *Kraju* za artykuł p. n. „Grzechy ministerstwa“. Muszę oddać sprawiedliwość p. Nieczytelnemu, że nigdy jeszcze nie zarządził konfiskaty, któraby tak wiernem była odzwierciedleniem istniejących stosunków.

Pewnego pięknego poranku zaczęły sobie we Wiedniu spadać na giełdzie rozmaite papiery, które dlatego tylko bujały w górze, aż pod sufitem sali giełdowej, że opaśli giełdowicze tchem potężnych swych piersi poddmuchiwali je troskliwie. Wiadomo z fizyki, że papier litografowany jest lekki, można więc za pomocą wiatru utrzymywać go przez czas jakiś na wysokości, ale wiadomo również, z tej samej, szczególnie interesującej i na bliższą uwagę zasługującej nauki, że papier taki po pewnym czasie spaść musi. Trudno dojść, z jakich powodów ministerstwo chciało się oprzeć temu prawu fizycznemu, i wtoczyło na salę giełdową olbrzymi miech (zawieszenie bankaktu), ażeby za jego pomocą utrzymać na dawniejszej wysokości owe wyroby sztuki litografowanej. Pokazało się jednak, że miech nic nie pomógł, i co już spadło, to się nie podniosło; tylko srebro, które znajdowało się na górze, i które z niemałem wysileniem potrzeba było spychać na dół, uległo potężnemu parciu miecha, i ruszyło w górę jak balon, tak, że wkrótce zniknąć może w niedojrzanych nadchmurnych wyżynach.

Ze giełdowicze bawili się w papierowe latawce, dziwić się temu nie można, — nie mieli nic ważniejszego do roboty, a zresztą są „dziećmi szczęścia“, dzieciom zaś bawić się wolno; ale żeby wielka poważna polityka mięszała się do tej zabawki, tego niepodobna tak prędko zrozumieć, zwłaszcza że zabawka giełdowiczów zamieniła się już była w formalną a nieprzyzwoitą swawolę, na której oni sami najgorzej powychodzili, bo z wielkiego dmuchania śmiertelnej podostawali dychawicy. System polityczny, który się miesza w podobne swawole, także niezadługo okaże się dychawicznym...

Tymczasem my cierpieć musimy za tę wesołą zabawkę. Papierków guldenowych będziemy mieli nieskończoną masę, ale też wkrótce się przekonamy, że to są tylko papierki, które, im więcej ich na targu, tem bardziej spadają w cenie. Zdaje się na pozór, że podrożeją tylko zagraniczne towary, za które płacić trzeba srebrem, jest to jednakże fatalne złudzenie. Wziąłem pod bliższą obserwację mego piekarza, i przekonałem się, że ten okropny człowiek pija kawę, herbatę, sprawia żonie suknie z materyj, których nie wyrabia Przedlitawia, i tym podobnych dopuszcza się zdrożności. Jak to wszystko podrożeje, będzie się musiał odbić na bułkach. Mój gospodarz czyni taksamo, więc mi podwyższy komorne, a c. k. fiskus od wielu osób wymaga srebra zamiast papierków, ma bowiem szczególną predylekcję do tego szlachetnego metalu, więc kto mu będzie musiał srebra dostarczyć, to się odbijać będzie na konsumentach, cokolwiekbądź produkuje. Tym sposobem, pragnąc utrzymać drogą cenę papierów, które żadnej wartości nie mają, ministerstwo spowodowało tylko ogólne podrożenie wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość, a celu swego nie dopięło, bo nie uratowało giełdowiczów.

O! Arystofanesie, gdybyś powstał z popiołów, jakąbyś ty świetną komedją podziękował Wysokiemu ministerstwu za to wyświadczone nam dobrodziejstwo!

Wczoraj dyrekcja naszego teatru próbowała wskrzesić Arystofanesa i przedstawiła nam „Rycerzy“, ażebyśmy się przekonali jako lud, że to co tam w Wiedniu robią dla naszego dobra centralistyczne Kleony, zostające u steru, a mianowicie te papierki, które w nieograniczonej ilości produkować postanowili, wcale nam na dobre nie wyjdą. Przestroga przyszła w porę, szkoda jednak, że pomimo starannego oczyszczenia z 23wiekowej pleśni, komedja Arystofanesa pozostała zrozumiałą jedynie dla archeologów.

Słyszałem dwóch widzów rozmawiających z sobą po przedstawieniu i dopytujących się wzajemnie o treść sztuki.

— Ja wiem tylko, że temu garbarzowi okrutnie garbowali skórę — mówił jeden.

— A ja wiem, że tego starego na wyścigi starali się nakarmić — odpowiedział drugi.

— Cóż to był za jeden ten stary?

— Musiał być jakiś Ludwik, bo go nazywali „ludkiem“.

Tyle w ogóle zrozumiało gros publiczności. Wyjątkowi wiedzieli więcej nim przyszli, ci zatem niezawodnie wdzięczni będą dyrekcji, że nam pokazała z archeologiczną ścisłością, jak wyglądał teatr grecki i jak w nim odbywały się przedstawienia... W szerszych kołach wiedza historyczna nie skorzystała na tem wiele, a nawet straciła trochę; bo dziś miasto nasze podzieliło się na trzy obozy: jeden z nich sądzi po staremu, że Demostenes był sławnym mowcą, który gryzł kamienie, aby się z jąkania wyleczyć, drugi uznaje tegoż samego Demostenesa za ateńskiego wodza, a trzeci widzi w nim tylko parobka niejakiego starca, Demosa... W kilku miejscach, jak słyszałem, porobiono zakłady co z tego trojga jest prawdą, niewiadomo tylko w jaki sposób przyjdzie do rozstrzygnięcia zakładu. Jedni sądzą, że należy w tym celu zaprenumerować Dzieje Powszechne Szlossera, a inni, że wypada wysłać ekspedycję archeologiczną do Grecji, ażeby przedsięwzięła na miejscu poszukiwania, mogące doprowadzić do wykrycia ostatecznego słowa tej zagadki.

Przez cały tydzień zresztą cicho było i spokojnie w miasteczku, krążyły tylko ciche wieści, że pp. X. Y. Z. potracili grube sumy w obecnym krachu wiedeńskim. Ponieważ znam tych panów dobrze, ile razy zatem usłyszałem o czemś podobnem, natychmiast ubierałem się w kir, i wystudjowawszy sobie przed zwierciadłem posępną minę, spieszyłem z kondolencyjną wizytą. Panowie X. Y. Z. wyparli się jednakże uroczyście, żeby ponieśli jakąkolwiek stratę, co mnie zasmuciło jeszcze bardziej, nie dlatego, żebym im miał źle życzyć, ale że nabieram coraz dokładniejszego przekonania, iż pewna bardzo interesująca klasa obywateli w ostatnich czasach wymarła ze szczętem w Krakowie.

Onego czasu po poprzednim krachu giełdowym i po krachu Kirchmajerowskim dosyć było wyjść na linję A. B., żeby spotkać takich, którzy sami zaczepiali przechodzących i mówili każdemu, czy kto chciał słuchać czy też nie chciał:

— Wiesz... straciłem do trzydziestu tysięcy...

Należało to pod pewnym względem do szyku... Takiego szyku pozwalali sobie najczęściej ci, o których nikt się nie domyślał dzień przedtem, że mieli do stracenia trzydzieści tysięcy... Dziś wszyscy milczą... a gdy kogo zagadnąć, to się nawet zapiera i wyprzysięga.

Miałożby to być dowodem prawdziwości przysłowia o niedźwiedziu i spadających na niego mniejszych i większych gałązkach?

Oprócz wieści o stratach poniesionych przez potentatów finansowych, powtarzano sobie także na ucho wieść, że w tym tygodniu usłyszymy „głos prezydenta po cofnięciu rezygnacji.“ Miało to być we czwartek na posiedzeniu Rady miejskiej, ale we czwartek posiedzenia Rady nie było, musieliśmy zatem zachować uszy nasze do poniedziałku, w nadziei, że w poniedziałek skazanymi zostaniemy na dłuższą jeszcze wstrzemięźliwość...

Oprócz wysłuchania tego głosu wiele innych spraw mają załatwić ojcowie miasta na posiedzeniu jutrzejszem, jeżeli posiedzenie dla braku przewodniczącego lub dla braku kompletu nie zostanie odłożonem *ad feliciora*. Między innemi ma być uchwalonym memorjał w sprawie techniki i szkoły sztuk pięknych, ma być przedłożonem *status quo* szpitala św. Ducha, ma być kupionym dom p. Rydzowskiej na rozszerzenie ratusza, i ma być udzielonym zasiłek dla Konika zwierzynieckiego.

Jutro więc dopiero będzie ciekawe, do jutra poprzestać musimy na wcale nieciekawym maju, który na godzinę najwyżej dziennie uśmiecha się do Plantacji światłem słonecznem i posępnieje zaraz na widok tych wszystkich reform, jakie tam komitet plantacyjny pozaprowadzał. Nie podobało się naprzykład komitetowi, że tu i ówdzie na Plantacjach, gdzie ich szerokość na to pozwalała, było po dwa rzędy alei, urządza zatem jedną aleę, żeby się wszyscy koniecznie spotykali, i żeby ci, którym się spieszy, nie mogli wybrać sobie ustronniejszej i mniej uczęszczanej drogi, ale koniecznie byli przymuszeni roztrącać łokciami używającą przechadzki publiczność. System centralistyczny, jak się pokazuje, bierze górę w komitecie plantacyjnym. Nietylko aleje zcentralizowane zostały w jedną, ale i wszystko to co dawniej znajdowało się po bokach, jak drzewa, ławki itp., zcentralizowane także zostało w samym środku każdej alei.. Genialne to pomysły, nie mówiąc już o hermetycznem zamknięciu trawników płotami malowanemi na zielono, a tak gęstemi i wysokiemi, że dziatwa wyprowadzona na Plantacje ani źdźbła trawy nie zobaczy, jeżeli jej kto nie podniesie na ręku i nie pokaże, a i wtedy jeszcze trudno ją będzie przekonać, że trawa nie jest tak samo jak parkan malowana.

Pokazuje się, że człowiek nigdy powiedzieć nie może, że wszystko już widział na tym świecie i wszystkiego się nauczył. Ja np. myślałem, że znam kilka bardzo ładnych ogrodów, urządzonych tak, że to już jak powiadają nie idzie dalej. Widziałem ogrody paryzkie, wersalskie i warszawskie, lipskie i drezdeńskie, i gdybym był na starość nie powrócił w objęcia ukochanego Krakowa, anibym był wiedział, że tamtejsi ogrodnicy nie mieli najmniejszego wyobrażenia o hortikulturze, bo nigdzie ani takich płotów zielonych, zamykających źdźbła trawy jak sardynki w blaszance, ani takiej centralizacji drzew i ławek na środku alei widzieć mi się nie zdarzyło... Jest to piękne i praktyczne nad wyraz.

Na szczególną także wzmiankę zasługuje piasek, używany do wysypywania alei. Gdzieindziej bywa on taki, że można chodzić po nim i nie wynieść na pamiątkę ani jednego nagniotka. U nas co krok stąpisz, czujesz pod nogą coś twardego, wielkości orzecha albo pistoletowej kuli, po użyciu zatem kilku przechadzek jest pożądana na nogach pamiątka. Ma to tę dobrą stronę, że człowiek niebiańskiej przyjemności doznaje, gdy się na bruk wydostanie.

Dotychczas na robienie mieszkańcom nagniotków szewcy krakowscy mieli przywilej wyłączny w obrębie całego stołecznego miasta Krakowa; obecnie komisja plantacyjna zaczęła z nimi konkurować, i jak na konkurencji wszelkiej, wychodzimy na tem doskonale, bo po dwakroć taniej i łatwiej do posiadania tych klejnotów przychodzimy.

W muzeum techniczno-przemysłowem urządzoną jest właśnie wystawa powszechna alfabetów, używanych od najdawniejszych czasów aż do dzisiaj na całej kuli ziemskiej. Nie byłem tam dotychczas, ale zaraz po skończeniu Kroniki pójść muszę, jestem bowiem proszony przez „wdzięcznych Krakowian“, ażebym wybrał najpiękniejsze litery, z których dałby się ułożyć dyplom na godność „wielkiego nagniotkarza miejskiego,“ gdyż tytuł ten współobywatele moi zamierzają ofiarować dr. Aleksandrowi Kremerowi, prezesowi komisji plantacyjnej.

Mając tak ważną misję obywatelską do spełnienia, żegnam łaskawych czytelników aż do następnego tygodnia.

Kraków 18. maja (jeśli to można nazwać majem) 1873.

Omikron.

Uwaga. Dla uniknienia wszelkich nieporozumień oświadczam, iż nigdy ani w *Kraju* ani za granicą nie używam do podpisywania się liter greckich, i w ogóle niełacińskich, za artykuły więc jakiemkolwiek abecadłem prócz łacińskiego podpisane nie mogę być odpowiedzialnym.

powiedniego lokalu. W razie nieprzyjęcia tej uchwały, prezydent oświadcza, że złoży godność przewodniczącego w komisji uporządkowania miasta i usunie się od wszelkiej odpowiedzialności za jej działania. W zakończeniu, oświadczywszy, że delegację proszącą o cofnięcie rezygnacji przyjął i uważa jako trzeci swój wybór na godność prezydenta, dr. Dietl prosi, aby pismo jego odesłanem zostało do sekcji trzeciej (prawniczej) dla postawienia odpowiednich wniosków.

Nad formalnem traktowaniem tego mesażu wszczęła się niezmiernie długa dyskusja, w której mnóstwo wniosków stawiano. Z tych utrzymał się wniosek radcy Chrzanowskiego, ażeby wybrać komisję złożoną z dwóch członków każdej sekcji i jej przekazać mesaż prezydenta.

Dr. Szlachtowski imieniem dr. Dietla oświadcza, że gdy Rada nie uwzględniła wniosku odesłania jego pisma do sekcji trzeciej, przeto cofa ten wniosek i prosi tylko Radę, aby mesaż jego przyjęła do wiadomości.

W dalszym ciągu dr. Majer wnosi memorjał w sprawie instytutu technicznego i szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Na zakończenie dzisiejszego posiedzenia ma się odbyć tajne posiedzenie w celu obsadzenia posady dyrektora szkoły miejskiej w pałacu biskupim, oraz kilku posad nauczycielskich w tejże szkole. Ponieważ list muszę oddać wcześniej na pocztę, nie wiem zatem czy posiedzenie to odłożonem nie zostanie. W każdym razie zasługują na uwagę tabele kwalifikacji kandydatów, kompetujących o te posady, a mianowicie opinie, jakie Rada szkolna okręgowa wydała o tych kandydatach. Czytamy tam o jednym, że „posada którą zajmuje jest dla niego prawie dostateczną“, że ma „powierzchowność zaniedbaną“, albo że „nie ma potrzebnej postawy“ zewnętrznej, że jest „zbyt drobnego wzrostu, prędzejby może przydał się na Kazimierz (!!!)“, że jest „staroświeckim“, (ma lat 48), o jednym kandydacie powiedziano, że Rada szkolna okręgowa jarosławska „pisze go dość dobrze i z a l e t n i e,“ o innym, że „tak nieznaczących figur w krakowskich szkołach nie potrzeba“, o innym jeszcze Rada szkolna mówi, że jest „indywiduum znakomicie zdolne“, o innym, że „wiek zbyt wysoki nie pozwala mu być postępowym tyle ile duch czasu wymaga.“ Nadmienić trzeba, że kandydat, którego wiek wydaje się Radzie szkolnej okręgowej takim wysokim, ma lat 57. Główną kwalifikację jak widzimy stanowi wzrost i wiek, zresztą zwraca jeszcze czasem uwagę Rada szkolna okręgowa, że kandydat „ma talent na kaligrafa“, albo że podanie „nie po formie, niby od niechcenia napisał.“

I podług takich kwalifikacji ojcowie miasta, które, jak powiedział dziś właśnie dr. Majer, powinno być stolicą polskiej nauki, ma wybierać nauczycieli i dyrektorów do swoich szkół!!

Bankructwo finansowo-polityczne.

Interweniowanie rządu na korzyść graczy giełdowych, zarządzone składki, a wreszcie podsunięta rządowi myśl zmiany ograniczeń statutu bankowego, w stojących zdala, niezawiśle od namiętnych wrażeń, niezbrudzonych w mętnym wirze, rodziły tylko same obawy. Był głos powszechny, że ministerjum, powodowane chęcią ratowania przyjaciół politycznych, nie dopnie celu — bankructw nie powstrzyma, a nieszczęście uczyni ogólniejszem. Opinie takie wypowiadała prasa niezawisła, doradzając, aby rząd zamiast hazardować ofiarnością kraju, wysłał na giełdę prokuratora i policję, — lecz prowadzenie śledztwa zdawało się mu wielce niedogodnem, najprawdopodobniej przyprawiło by ono centralistów o zgubę i oddało na publiczną ohydę intrygantów, którzy spekulowali na łatwowierność drobnych kapitalistów. Tak więc dla ratowania Wiednia a nawet jednej kliki we Wiedniu, zawieszono ustawę bankową, czem dotknięte zostało całe państwo.

Że rząd podszepty i wołania giełdzistów o pomoc wziął za opinię, przemawiającą w interesie nie stronnictwa, ale ogółu, pojąć można, bo klęska tego stronnictwa jego zarówno dotyczyła, ale co dziwniejsze, że i głosów sobie życzliwych nie uznał za stosowne uwzględnić. Zaledwie robione przedstawienia ten jedynie odniosły skutek, że gdy giełdowicze z okazji zwiększenia ilości banknotów cieszyli się już nadzieją podjęcia na nowo spekulacji giełdowych, rząd biorąc przestrogę z głosów opinii publicznej, polecił bankowi narodowemu uwzględniać przedewszystkiem nie życzenia graczy, lecz interesa przemysłu i handlu.

Interwencja rządu w sprawie giełdowego zamętu za granicą zrobiła jak najgorsze wrażenie. Giełdowe place zagraniczne starają się w skutek tego wyjść ze stosunków z Austrją. Pruskie zaś gazety, związane ściśle z centralistami, popierające ich interesa na każdym kroku, zachowania się rządu w tej sprawie pojąć nie mogły. Berlińska „N. D. Allg. Ztg.“ ostrzegała rząd wiedeński, iż wchodzi na złą drogę. „Zaledwie giełdowicze spostrzegli — pisze ona — że rząd gotów im podać palec, zaraz ze znaną swą bezczelnością żądają całej ręki, a tuziny broszur dowodzą, iż trzeba koniecznie statut banku zawiesić, t. j. puścić w ruch znowu prasy bankocetlowe jakby w chwili najstraszniejszej klęski państwowej i narodowego ucisku, uciec się do tego niebezpiecznego środka jedynie dla tego, aby sparaliżować skutki namiętności szulerskich giełdy. Rząd powinien się dobrze namyśleć, czy mu się godzi kosztem kredytu państwa usługi giełdzie wyrządzać. Wprawdzie tysiące ludzi mogą na tej katastrofie ucierpieć, ale te tysiące same sobie winny; materjalna zaś pomyślność ogółu państwa dopiero wówczas będzie tym wypadkiem zagrożona, gdyby w istocie chciano za pomocą kredytu państwowego zapełnić przepaść, jaką lekkomyślność i zaślepienie sobie same wykopały.“

Inny znów rządowy dziennik pruski w artykule „Szachrajstwa giełdowe i pomoc państwowa“ pisze: „Ci co przed tygodniem na milionach spali, przez jedną noc zamienili się w socjalistów i błagają o pomoc państwową. Pamiętamy dobrze, że gdy rozbierano w parlamencie pytanie, czy nie możnaby wydać ustaw, któreby ochraniały publiczność od złudzeń, jakie w niej wywoływać umieją oszustwa założycieli, odpowiadano z szyderstwem: Państwo może wydawać sobie ustawy jakie chce, rozumni zaś ludzie na giełdzie dadzą szczutka w nos ustawom. Tak to ci panowie drwią z państwa, gdy kto chce bronić słabszych przed rozbojem oszustów, dopóki się wesoło zbiera pieniądze z założycielstwa; ale niech tylko oszustwo samo ze swej winy padać zaczyna, zaraz domagają się pomocy od państwa, bo inaczej... biedne... oszukane ofiary wszystko stracą.“ Tak illustrują giełdę serdeczni przyjaciele stronnictwa centralistycznego. Nie potrzebujemy już po tem dodawać, jak nietylko pruska, ale w ogóle cała prasa zagraniczna ocenia ostatnie wypadki wiedeńskie. Jakie zaś zabiegi rządu odniosły skutki, to dla każdego z nas jest widocznem. Giełdzie nic nie wróży ocalenia, a przemysł i handel znacznie ucierpiały, przez co i źródła przyszłego dochodu państwa o wiele są umniejszone, nieufność zaś zagranicy coraz widoczniejsza. Cyfry są tu najwymowniejszemi. W chwili podpisania dekretu znoszącego 14 artykuł statutu bankowego, akcje franko-austrjackie stały 114 złr. (kursa z 14. maja), anglo-austrjackie 232, unionsbank 195, kolei Karola Ludwika 218, węgierskiej Ostbahn 116. W trzy dni później franko-austr. 99 złr., anglo-austrjackie 189, unionsbank 170, kolei Kar. Ludwika 216.50, węgierskiej Ostbahn 110, a i dziś kursa nie wiele są wyższe. Spadek kursów był więc odpowiedzią na zniesienie 14 art. statutu bankowego, cóż więc rząd zyskał? Srebro z 106 poszło na 112, a więc kto ma stosunki z zagranicą, ten z powodu że na giełdzie działo się mnóstwo oszustw, ma dziś umniejszoną wartość majątku swego o 6 pr., a stosunek ten powiększy się pewnie. Kupiec, sprowadzający towary z zagranicy, odbije to na kupującym, słowem najwięcej ucierpi na tem klasa uboższa, bo wszystko podrożeje, a i dziś nędza jej jest godną litości daleko większej, jak zrujnowanych graczy giełdowych.

Nie może więc nikogo dziwić owo ogólne szemranie, jakie wszędzie słyszeć się daje. Błędy centralistów, nadających kierunek sprawom austrjackim, już nietylko wywołują oburzenie w łonie przeciwników, ale i w rzędzie własnych ich przyjaciół. Przejdźmy się po Wałach hetmańskich, posłuchajmy co mówią przechadzający się tam nasi spekulanci żydowscy, owa arjergarda centralistów w Galicji; na ustach ich szemranie, a w piersiach pragnienie reform. Zmianę ministerjum uważają oni za rzecz konieczną. I w istocie, jeżeli rozpatrzymy się w tem, co dzieje się wokoło nas, wczytamy w dziennikarstwo, to musimy powiedzieć, iż większego wotum nieufności, jak wyraża dziś rządowi centralistycznemu opinia publiczna, dać nie było podobna. Śledząc zaś za tonem zaprzedanej prasy wiedeńskiej, należy przypuszczać, iż i publicyści wiedeńscy obserwując doznane klęski, sami widzą konieczność zmian, i dlatego zwolna odstępują swych dotychczasowych przyjaciół. Dnie przewagi centralistycznej zdają się być policzone.

Przegląd polityczny.

Mowa hr. Bnińskiego. (Dok.) Ustęp drugi nie zdaje mi się być odpowiednim stosunkom państwa pruskiego. Brzmi on:

. . . . . „Państwo, przywiązujące wagę do narodowego piętna, musi więc język narodowy jako znak jego jedności we wszystkich używać objawach życia publicznego.“

Byłoby to słusznem, gdyby w nim o jednolitem narodowem państwie była mowa. W takiem państwie należałoby używać języka narodowego jako znaku jego jedności w całem życiu publicznem.

Jeżeli zaś państwo, jakiem są Prusy, składające się z kilku różnych szczepów narodowych, ma przywiązywać wagę do piętna narodowego, w takim razie nie może przecież przywiązywać wagi do jednego wyłącznego piętna narodowego, lecz piętno narodowe wszystkich swoich szczepów powinno uznać za równouprawnione a znaku swej jedności nie powinno szukać w języku i jednego tylko języka używać jako języka narodowego w całem życiu publicznem.

Państwo takie znajduje znamię swej jedności na innem polu, wspomnę tylko o jedności w wierności do monarchy, o jedności w parlamentarnem swem życiu, o jedności w składzie jego armii, o jedności na polu prawodawstwa.

Trzeci ustęp brzmi:

„Jeżeli w granicach jego mieści się ludność innym językiem mówiąca, wzgląd na wolność tejże co do rozwoju jego i używania nie powinien jednakże nigdy doprowadzić do uznania tego języka jako równouprawnionego języka państwowego.“

Dowodu prawdziwości wniosków tego zdania nie przytoczyły nam motywa rządowe.

Czemuż język ludności innym mówiącej językiem nie ma być uznany za równouprawniony język państwowy? Mamy już przypadek precedencyjny. Frydryk Wilhelm III uznał język polski w w. ks. Poznańskiem za równouprawniony z niemieckim.

Ażali ludność mówiąca innym językiem nie składa na ołtarzu państwa równych co do mienia i krwi podatków jak ludność przemawiająca językiem niemieckim? a jeśli tak jest, czyż państwo niema tych samych wobec mówiącej innym językiem ludności obowiązków, jakie ma wobec ludności mówiącej językiem niemieckim? Ludność mówiąca po niemiecku może w własnem narzeczu porozumiewać się z władzami, to samo prawo winno także przysługiwać i nie-niemieckiej ludności, innemi słowy dozwolonem być i jej powinno posługiwać się z władzami mową rodzinną.

O ile mniemam, dowiodłem za pomocą mojej analizy rozbierającej motywa, będące sprężyną przedłożonego wniosku, że ustawy zasadnicze, jakie przez przedłożony wniosek mają być uchwalone, tworzą jedynie zestawienie sofistyczne pewnych pojęć i nie polegają na słuszności a przeto i wniosek nie może rościć sobie prawa do uznania.

Że w innych państwach, złożonych z różnojęzycznych ludności, nie uciekają się do podobnych eksperymentów, jakie nam zagrażają, dzięki przedłożonemu wnioskowi, udowodnię panom przykładem.

Szwajcarja mieści w swych granicach trzy różnemi językami przemawiające narodowości, jako to: Włochów, Niemców i Francuzów; wszystkie jednakże powyższe trzy narzecza są równouprawnione. Tak, panowie, w wielkiej Radzie rozprawiają we wszystkich trzech językach a każdy z członków tej Rady przemawia w mowie rodzinnej.

W państwie pruskiem stosunek ludności mówiącej nie po niemiecku nie jest wcale tak szczupłym. Sprawozdanie naszej komisji daje nam w tej mierze takie zestawienie: Ludność monarchii wynosiła roku 1867 w ogóle 23,500.000 dusz, z której to cyfry blizko 12 procent przypadało na Nieniemców, czyli na Litwinów 144.000, Polaków 2.432.000, Czechów 50.000, Wendów 83.000, Walonów 10.400, Duńczyków 145.000, razem przeto 2,864.000 innym jak niemieckim językiem mówiących mieszkańców.

Jeśli się zważy, że przy takiem obliczeniu ludności, obliczeniu według różnicy językowej, nie zawsze, jak to już przy innej sposobności w Izbie poselskiej udowodniono, postępują z winną bezstronnością a częstokroć ludzie mówiący obok narzecza rodzinnego innym językiem wliczani bywają w poczet Niemców, jeśli się to zważy, procent nieniemieckiej ludności o wiele okaże się większym.

Mniemam panowie, że cyfra ta dostatecznym jest powodem, aby zastanowić się należycie nad całą tą sprawą, nim odjętą zostanie tak znacznej liczbie poddanych możność posługiwania się w stosunkach z władzami rodzinnym językiem.

Cokolwiekbądź postanowicie panowie o rzeczonej ustawie, zdaniem mojem nie przysługuje ani wam ani rządowi królewskiemu prawo uchwalenia i narzucania tej części kraju, którą tutaj reprezentuję, podobnych jednostronnych uchwał.

Jedynym międzynarodowym i politycznym tytułem, na podstawie którego dawniejsza część Królestwa Polskiego pozostaje częścią składową monarchii pruskiej, są międzynarodowe traktata wiedeńskie z roku 1815. One to a przedewszystkiem akta końcowe przyobiecały i zastrzegły wyraźnie tej prowincji i jej ludności nienaruszalność tak w mowie jak i obyczajach, co więcej, wolny obrót handlowy.

JkMość król Frydryk Wilhelm III. potwierdził w znanej odezwie jak nie mniej w patencie okupacyjnym jak najdobitniej owe przyrzeczenia, mocą których język nasz miał mieć obok niemieckiego jako język krajowy i urzędowy moc obowiązującą.

Choćby nawet usiłowano twierdzić, jak to już często, jeśli się nie mylę, robiło ministerstwo, że ci, którzy nie brali bezpośredniego udziału w uchwałach nad międzynarodowemi traktatami, nie mogą apelować do ich korzyści, to i w tym razie muszę przedewszystkiem zaprzeczyć słuszności podobnego zapatrywania a zarazem postawić twierdzenie, że o wiele słuszniejszą i głębszą jest zasada, iż traktaty, czy to prywatnej, czy publicznej natury, winny być uczciwie dotrzymywane i spełniane, i że jednostronne odstępowanie od takowych bądź jak bądź jest niedopuszczalnem. — Gdyby przedłożony tu wniosek miał rzeczywiście otrzymać moc obowiązującą, w takim razie wszystkie przyrzeczenia i prawa, gwarantowane mieszkańcom w. ks. Poznańskiego co do języka w życiu publicznem, jednym zamachem byłyby obalone i wymowny byłby dowód, że nawet w państwach, których konstytucje opierają się na najliberalniejszych podstawach, siła idzie przed prawem. Co nam niegdyś użyczył w poczuciu sprawiedliwości król absolutny — wydziera nam dziś państwo konstytucyjne. — Panowie, nie przykładajcie ręki swej do podobnego dzieła.

(D. n.)

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. marca do 30. marca 1873. (C. d.)

8. Rekursu właścicieli realności pod l. 176¾ we Lwowie przeciw orzeczeniu magistratu lwowskiego, którem udzielono Lippie Herszowi Meth pozwolenie na budowę 3-piątrowej oficyny.

9. Rekursu Abrahama Józefa i Ryfki Madfesów, przeciw orzeczeniu magistratu miasta Lwowa, którem wyznaczono linię frontową budowniczą od ulicy Kazimierzowskiej dla budynku, jaki rekurenci pod l. 156¾ stawiać zamierzają.

10. Rekursów dzierzawców gruntów miejskich w Ropczycach przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, którem zniesiono uchwałę Rady gminnej w przedmiocie upuszczenia rekurentom jednokwartalnej raty dzierzawnej.

11. Rekursu naczelnika gminy w Kulikowie, skazanego przez Wydział powiatowy na karę pieniężną w kwocie 10 zł. za odmówienie udzielenia wyjaśnień delegatowi Wydziału powiatowego.

12. Rekursu reprezentacji gminnej w Monasterzyskach przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Buczaczu, mocą której w myśl §. 103 ustawy gminnej zamianowano zastępcę gminy w sprawie serwitutowej.

13. Rekursu zastępcy naczelnika gminy w Bortnikach skazanego przez Wydział powiatowy w Bóbrce na karę pieniężną za nieprzedłożenie żądanych aktów w przepisanym terminie; jednakże z uwagi, że rekurent wkrótce polecenia dopełnił, zniżono nałożoną karę z 10 zł. na 2 zł.

14. Rekursu obszaru dworskiego w Kamionkach wielkich przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Kołomyi, którem wzbroniono prowadzenia wyszynku w nowo zbudowanej karczmie pod lasem.

15. Rekursu naczelnika gminy Rokitno przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Gródku, skazującej rekurenta na karę pieniężną w kwocie 10 zł. i na zwrot kosztów komisyjnych w kwocie 6 zł. za przekroczenie zakresu władzy urzędowej i niewypełnienie obowiązków.

16. Rekursu zwierzchności gminnej w Trembowli przeciw orzeczeniu tamtejszego Wydziału powiatowego, którem:

a) w sprawie wydzierzawienia wyrębu mięsa w Trembowli zniesiono uchwałę Rady gminnej, przyjmującą ofertę mniej korzystną przez S. Schaechtera i Józefa Einlegera po za licytacją wniesioną, dalej zarządzono rozpisanie nowej licytacji i tymczasowe rozpisanie dostawy mięsa;

b) w sprawach wydzierżawienia prawa propinacji i przedsiębiorstwa budowy ratusza zniesiono uchwałę Rady gminnej wliczającą dzierżawcom prawa propinacji, będącym zarazem przedsiębiorcami budowy, kaucję dzierżawną w kwocie 1000 zł. na pokrycie czynszu dzierżawnego za miesiąc styczeń i luty 1873 i uwalniającą ich od złożenia całorocznego czynszu dzierżawnego z góry stosownie do warunków kontraktu dzierżawnego, wreszcie

c) zniesiono uchwałę Rady gminnej zezwalającą na wydanie tymże przedsiębiorcom kaucji w kwocie 1000 zł. w papierach złożonej z powodu przedsiębiorstwa budowy ratusza.

(D. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Nareszcie zakończyła się wczoraj sprawa budżetowa. Wymogi na r. 1873 wynoszą 785.389 złr., bieżących zaś dochodów będzie tylko 667.617 złr. Lecz oprócz tej sumy należy się funduszowi dochodów bieżących z funduszu żelaznego około 180.000 złr., albowiem z bieżących dochodów budowano i kupowano kamienice, place i domy, w skutek czego brakło już w przeszłym i w bieżącym roku bieżących dochodów na pokrycie wydatków. Komisja więc weryfikacyjna zaproponowała, ażeby z funduszu żelaznego zwrócić funduszowi bieżących dochodów to, co z niego wzięto, a mianowicie 117.000 złr., a zwrócić tę sumę z wpływów ze sprzedaży realności, placów i gruntów miejskich, mianowicie 65.000 złr. ze sprzedaży gmachu pokarmelickiego, 9000 złr. ze sprzedaży placu przed kawiarnią Siebera, 3000 złr. ze sprzedaży gmachów kolei arcyksięcia Albrechta i 6000 złr. jako reszty ze sprzedaży gmachu pokarmelickiego pozostałej z roku przeszłego itd. Jeżeliby zaś te kwoty nie wpłynęły w należytym czasie, więc proponuje komisja upoważnić magistrat do eskontowania sumy 65.000 złr., gdyby tego okazała się potrzeba. Wypłata tej sumy bowiem przypada w styczniu 1874 r., a potrzeba jej mniej więcej nastąpić by mogła w ostatnim kwartale 1873 roku.

Dr. Czerkawski wniósł, ażeby tylko sumę 65.000 złr. przeznaczyć jako zwrot z funduszu żelaznego funduszowi bieżącemu, resztę zaś w inny sposób pokryć, również wnosi, aby tej sumy 65.000 złr nie eskontować, gdyż eskont ten będzie kosztowny.

Radny p. Dobrzański przedstawia, że eskont ten wcale nie będzie kosztowny, bo rząd płaci 6% od tej sumy, więc gdyby eskont powyżej tych 6% wypadł, to trzeba będzie nadwyżkę za dwa lub trzy miesiące opłacić. Jeżeliby zaś magistrat nie miał możliwości eskontowania tej sumy w razie potrzeby, to mógłby się znaleść w przykrem położeniu, gdyż w kasie brakłoby pieniędzy. Na wywody zaś p. Czerkawskiego, że niedobór wynosi 117.000 złr., jest więc bardzo wielki, odpowiada p. Dobrzański, że w budżecie tegorocznym niema pociągniętej różnicy między wydatkami i dochodami zwyczajnymi a nadzwyczajnymi, więc niedobór tak wielkim się wydaje, faktycznie zaś niedobór wynosi tylko 31.000 złr. W budżecie bowiem wydatków jest 86.000 złr. wydatków nadzwyczajnych, które z nadzwyczajnych dochodów pokryte być winne. Zbija także mowca wywody p. Czerkawskiego, iż nie należy żądać zwrotów z funduszu żelaznego, chociaż się na ten fundusz wydało z dochodów bieżących. Wykazuje on, że niedobór obecny właśnie powstał z tego, że fundusz bieżący obracano na tworzenie funduszu żelaznego, a niedobory, ztąd powstałe w pokryciu wydatków zwyczajnych, przenoszono z roku na rok.

Przy głosowaniu wnioski komisji się utrzymały a nawet i wniosek eskontowania sumy 65.000 złr. przeszedł przy imiennem głosowaniu 28 głosami przeciwko 24.

Z porządku dziennego nastąpił wybór komisji z trzech członków, mającej się zająć sprawą zbadania ogrodu, który miasto oddało pod pewnemi warunkami Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu. Do tej komisji wybrani zostali pp. Woliński, dr. Czerkawski i Dobrzański.

Nastąpiło poufne posiedzenie, na którem obsadzić miano posadę jednego radcy, dwóch sekretarzy i inne posady konceptowe. Uchwalono jednak wstrzymać się z tem obsadzeniem aż do skompletowania Rady miejskiej nowemi wyborami.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

— Dnia 20. maja r. b. umarł w 85 roku życia w szpitalu powszechnym we Lwowie Mikołaj Kubalski, rodem ze wsi Janowice w Sandomirskiem położonej. Zmarły był już urzędnikiem w 1812 roku podczas wyprawy Napoleona na Moskwę. W powstaniu 1831 czynny brał udział, a z jego upadkiem wyszedł z armią polską za granicę. W emigracji brał udział w wyprawie sabaudzkiej w 1833 r., po której nieszczęśliwym końcu przybywszy do Francji, osiadł stale w Paryżu, pracując jako publicysta i literat. Wydał w języku francuskim kilkanaście dzieł i broszur tyczących się sprawy polskiej. Biegły był zwłaszcza w statystyce i w historji, i prace jego w tych przedmiotach wydane mają wartość. Zmarły był członkiem Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. Przebywszy w największej nędzy dwukrotne oblężenie Paryża, na starość pozbawiony kawałka chleba, nieboszczyk przybył za jednym z przyjaciół swoich do Lwowa, gdzie troskliwie losem jego zajęto się i utrzymanie zabezpieczono. Pracował prawie do śmierci. Pisywał i do naszej gazety. Umarł ze starości. Zmarłemu poświęcimy później obszerne wspomnienie. Szczegóły pogrzebu wskaże karta pogrzebowa.

— Wydział „Sokoła“ urządza jutro we czwartek wycieczkę, w razie niepogody zaś w następujące święto lub niedzielę. Program jest taki: Uczniowie zapisani do udziału mają się zgromadzić o godzinie 1½ z południa w sali gimnastycznej „Sokoła“. O godz. 2. wyruszy pochód przy odgłosie bębnów przedłużeniem ulicy Majerowskiej, następnie drogą Wulecką do Kulparkowa. W Kulparkowie odpoczynek, posiłek i zabawy towarzyskie. Ztąd rusza pochód z powrotem w porządku pierwotnym przez lasek Kleparowski po za rogatkę Stryjską, przez lasek Hofmana na drogę Wulecką do miasta na godzinę 8mą wieczorem. Członkowie „Sokoła“ i goście raczą według upodobania przyłączyć się do tej przechadzki i zabawy. Udział biorący członkowie i goście płacą 30 ct., uczniowie 15, na opędzenie kosztów łącznie z podwieczorkiem. Wkładki te mają być uiszczone przed albo najdalej w trzy dni po wycieczce w kancelarji „Sokoła“ na ręce urzędnika towarzystwa. Uczniowie mogą mieć ubiory zwyczajne albo gimnastyczne.

— W niedzielę 25. b. m. odbędzie się w lasku Krzywczyckim wycieczka „Gwiazdy“ połączona z muzyką wojskową, tańcami, zabawami towarzyskiemi, i t. p. O zmierzchu nastąpi oświetlenie doliny ogniem bengalskim i pochód z muzyką do miasta. Początek zabawy o godzinie 3. po południu. W razie niepogody odracza się wycieczka na dzień 1. czerwca. Spodziewamy się, iż majówka ta, jak wszystkie dotychczasowe, które „Gwiazda“ urządzała, wybornie się powiedzie.

— Liczba zdolnych profesorów na uniwersytecie naszym coraz zwiększa się. Fakultet filozoficzny przedstawił ministrowi oświaty na lektora języka francuskiego p. Jana Amborskiego, profesora akademii technicznej. Wybór to bardzo szczęśliwy, z wykładów profesora Amborskiego młodzież uniwersytecka wiele korzystać będzie.

— Dnia wczorajszego przysięgli na postawione pytania, czy redaktorowie *Dziennika Polskiego*, p. Lam i Rewakowicz, winni są, czy dr. Zygmunta Dobieszewskiego fałszywie obwinili o zbrodnię albo też o czyn hańbiący, który go w pogardę podać może, jednogłośnie orzekli: *nie*.

W skutek tego sąd uznał oskarżonych jako niewinnych w sprawie wyrządzenia obrazy czci dr. Dobieszewskiemu. P. Lam i Rewakowicz co do swojej osoby zrzekli się zwrotu kosztów procesu.

— Czytamy w *Czasie*: Dziś d. 19. o godz. 2ej dany jest przez grono obywateli tutejszych i wielbicieli dzieł artystycznych p. Jana Matejki obiad na cześć jego w wielkiej sali hotelu Saskiego, a to dla objawienia mu podziękowania, iż odmówił przyjęcia ofiarowanej mu w Pradze godności dyrektora akademii sztuk pięknych, i lubo miasto rodzinne nie jest mu w stanie takiej ofiarować posady ani też stać nas już dziś na akademię, wszelako p. Matejko poprzestanie na skromnem przewodnictwie szkoły malarskiej, w której początkowych sił swoich próbował, a której jest zaszczytem i chlubą. Pod jego kierunkiem i wpływem szkoła krakowska, mamy nadzieję, stanie w szeregu tych wielkich szkół europejskich, którym mistrze dali początek lub popęd i charakter właściwy, a nie wątpimy, że uzyska pod takim przewodem i nazwę i charakter akademii. W tym celu odbyła się wczoraj narada u prezydenta Dietla, na której zapadło, aby utworzyć komitet w sprawie akademii sztuk pięknych i wysłać deputację do Wiednia. Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych upoważniła swego wiceprezesa hr. Henryka Wodzickiego, aby w imieniu Towarzystwa wziął udział w usiłowaniach czynić się mających w celu uzyskania od rządu mianowania p. Jana Matejki dyrektorem szkoły malarstwa w Krakowie, w celu dalej uzyskania szybkiego przeobrażenia tej szkoły, stosownie do dzisiejszych wymagań sztuki. Obiad dzisiejszy ma przeto inaugurować te kroki a zarazem dać dowód p. Matejce, iż obywatelstwo tutejsze sympatjami swemi wtóruje jego chwale. Dowiadujemy się, że młodzież zbiera się dziś wieczór w zamiarze wyprawienia p. Matejce serenady z pochodniami. Dochodzi nas właśnie odpis listu p. Matejki do adwokata Schaefera w Pradze, z odmową przyjęcia ofiarowanej mu godności dyrektora. Żałujemy, że odbieramy go za późno, aby go dziś umieścić; uczynimy to jutro.

— W regulaminie policji poznańskiej, który dla przykładu lwowskiej naszej władzy przestrzegającej bezpieczeństwa i porządku, zacytowaliśmy, położono także pewien nacisk na to aby na ulicach nie tamowano przechodu zastawianiem rusztowań, pak sklepowych lub drzewa. We Lwowie panują pod tym względem dziwne pojęcia, gdyż wolno wzdłuż i wszerz całych chodników stawiać takie barykady. Przechodzący muszą leźć w błoto, muszą spychać się wzajemnie, chcąc skorzystać z jakiegoś łaskawie zostawionego dla przejścia przesmyku. Raczy więc policja (lub urząd budowniczy miejski) wydelego-

wać jakąś osobę, któraby nieporządek ten ze wszystkich prawie ulic naszego miasta usunęła.

— Cesarz pozwolił c. k. radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Bazylemu Kowalskiemu, przyjąć i nosić krzyż kawalerski papieskiego orderu św. Grzegorza, i raczył przenieść majora ze sztabu inżynierji, Władysława Rozwadowskiego, zostającego na posadzie prowizorycznego dyrektora inżynierji w Malborghetto, do dyrekcji inżynierji w Krakowie.

— Dnia 17. maja b m. przy kopaniu fundamentów pod l. 1 przy ulicy Korrytnej znaleziono cały szkielet ludzki dość głęboko zakopany, pochodzący z czasów odległych. Przeniesiono takowy na cmentarz.

— Onegdajszej nocy około godz. 2giej aresztowano 3 młodych ludzi z powodu wyprawianych na placu św. Ducha hałasów. Puszczono ich z policji na wolność po zapisaniu ich nazwisk i wytoczono przeciwko nim śledztwo karne za usiłowanie przekupienia straży policyjnej kwotą 2 złr., którą żołnierz policyjny urzędowi przedłożył.

— **Szkoły**. Gmina Dębica, tudzież gminy Gawrzyłowa i Kawęczyn, położone w starostwie Pilźnieńskiem, postanowiły urządzić stosunek dotacji szkoły w Dębicy. Do dotacji zobowiązał się właściciel obszaru dworskiego w Dębicy dawać na wieczne czasy na opał dla szkoły rocznie 12 sągów drzewa, dalej na polepszenie dotacji kierującego nauczyciela w gotówce w ratach półrocznych z góry 35 złr. 70 c. i w naturaliach jeden korzec pszenicy, dwa korce żyta, dwa korce jęczmienia, i jeden korzec owsa.

— **Z Izby sądowej.** Proces dr. Dobieszewskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu.* (C. d.)

Dr. Kassina Ferdynand sekretarz Towarzystwa lekarzy galicyjskich podaje powody wykluczenia dr. Dobieszewskiego z towarzystwa. Zeszłego roku w końcu czerwca weszła skarga na p. Dobieszewskiego, iż nie postępuje z kolegami jak się należy. Rada zawiadowcza postawiła wniosek o wykluczenie p. Dobieszewskiego 6. lipca, który to wniosek przyjęto na walnem zgromadzeniu w grudniu. Motywowano wniosek tem, że p. Dobieszewski nadużywa swojej władzy w celu złośliwego szkodzenia swoim kolegom i że nie oczyścił się z czynu zakalę stanowi lekarskiemu przynoszącego.

Sędzia Kolasiński: Cóż to był za czyn?

Dr. Kassina: Posądzono dr. Dobieszewskiego, że dał się przekupić przez p. Berlinera.

Sędzia Kolasiński: A jakież było nadużycie władzy przez pana Dobieszewskiego w celu złośliwego szkodzenia kolegom?

Dr. Kassina: Ja nie jestem lekarzem szpitalnym, więc wiem tylko od kolegów, którzy tam służą, o rozmaitych prześladowaniach. Słyszałem, że prześladowano dr. Opolskiego, na którego oddziale (obłąkanych) kazano wbrew ordynacji zdjąć opaskę z nogi złamanej u pewnej chorej; a p. Dobieszewski miał następnie zwalać winę na dr. Opolskiego. Podobny wypadek miał zajść i z dr. Widmanem. Na oddziale jego zapisano choremu opium, które zapomniano zabrać na noc; chory wypił lekarstwo i umarł. Obwiniono p. Widmana, i w skutek tego dostał naganę.

Sędzia Kolasiński: Czy p. Dobieszewski wpłynął na to, iż p. Widman dostał naganę?

Dr. Kassina: Towarzystwo lekarskie uznało p. Dobieszewskiego winnym.

Dr. Janowicz: Czy dr. Czyżewicz nie stawiał wniosku w Radzie zawiadowczej o wykluczenie p. Dobieszewskiego na podstawie faktu, którego wyjawić jeszcze nie mógł?

Dr. Kassina: Dr. Czyżewicz nie stawiał wniosku, ale popierając wniosek o wykluczenie p. Dobieszewskiego, powoływał się na fakt, którego wyjawić nie mógł, bo był związany słowem.

Świadek zaprzysiągł swoje zeznania.

P. Mochnacki Edmund, sekretarz Wydziału krajowego objaśnia przebieg śledztwa dyscyplinarnego wytoczonego przez Wydział krajowy przeciwko p. Dobieszewskiemu w sprawie pana Berlinera. W miesiącu sierpniu zeszłego roku wezwał mnie p. Skwarczyński, oświadczając, iż jestem przydzielony mu do przesłuchania p. Dobieszewskiego. Ułożywszy pytania, przesłuchiwaliśmy ustnie p. Dobieszewskiego, a następnie on spisywał swe zeznania. Ustne zeznania w niczem się nie różnią z pisemnemi. Jednę okoliczność wszakże w pisemnem zeznaniu opuszczono, tj., że mówił o domu zdrowia z doktorami Głowackim i Gębarzewskim, uważaliśmy to jednak za zbyteczne wciągać do protokołu.

Dr. Janowicz: Jakie wrażenie odniosłeś pan po dokonanem przesłuchaniu dr. Dobieszewskiego?

P. Mochnacki: Jestem świadkiem faktu; za myśli i przekonania moje sądzę że niemam zdawać rachunku, proszę o uchylenie tego pytania i o uwolnienie mnie od obowiązku dawania nań odpowiedzi.

Sędzia Kolasiński dopuszcza postawienie tego pytania.

P. Mochnacki: Zastrzegam się uroczyście że jestem świadkiem na fakta, skoro mnie zaś Wys. sąd nagli, to powiem. Zdaniem mojem p. Dobieszewski nie oczyścił się z zarzutu. A teraz powiem dlaczego takie mam zdanie, bo jestem to winien p. Dobieszowskiemu. Przesłuchanie nietylko nie rozjaśniło zagadkowego listu, przeciwnie powiększyło podejrzenie, albowiem z początku powiedział p. Dobieszewski, iż w żadnym stosunku nie zostaje z p. Berlinerem, a dopiero później, podobno przy 7mem pytaniu, przyciśnięty wystąpił z obroną o *maison de sainté* i przyznał się do bliższych stosunków z Berlinerem.

Dr. Janowicz: Czy nie mówił panu p. Skwarczyński, z jakiego powodu dano dymisję p. Dobieszewskiemu?

P. Mochnacki: Mówił, że z powodu tego zajścia z p. Berlinerem.

Sąd, uznawszy, iż główna część zeznania opiera się nie na faktach, ale na przekonaniu świadka, uchwalił nie zaprzysięgać go.

(D. c. n.)

— **Proces** Majera Kozowera w c. k. sądzie obwodowym złoczowskim o podpalenie i oszustwo. (C. d.)

Pomijając świadka Gabrisego, którego zeznania nie zawierają nic uwagi godnego, przystępujemy do opisania zeznań Rottenberga. Czytelnicy zapewne przypomną sobie, że Rottenberg był parlamentarzem tej szajki u sędziego Rakowskiego. Jakoż rzeczywiście, jak zeznają wszyscy, powiodło mu się od Rakowskiego wydobyć instrukcję, którą następnie przepisał i Steinowi celem odesłania ją Kozowerowi oddał.

Nie dziw więc, że w dniu w którym miano przesłuchiwać tego świadka, sala sądowa przepełnioną była ciekawymi. Chciano się bowiem przypatrzyć z bliska tej osobistości, w której sędzia Rakowski tak wielkie pokładał zaufanie.

Aron Rottenberg, zwyczajny żyd galicyjski, niski, z głową obwiązaną białą szmatą, wstępuje stękając do sali i udaje chorego. Z początku na wszystkie pytania przewodniczącego odpowiada, że nie może sobie nic przypomnieć, jest obecnie słaby i chciałby sobie wypocząć. Przewodniczący usiłuje jednak słowo po słowie wydobyć z niego zeznania potrzebne do wyjaśnienia sprawy. Opowiada on tedy, że Stein go prosił, ażeby się wstawił u sędziego Rakowskiego celem uwolnienia z więzienia córek Kozowera. Z Rakowskim konferował w tej sprawie nietylko w kancelarji, lecz także w jego pomieszkaniu, gdzie go nawet raczono herbatą.

Zapytany przez przewodniczącego, zkąd powstała ta poufałość między nim a sędzią Rakowskim, opowiada Rottenberg po dłuższem wahaniu, że Rakowski będąc na komisji w Białokiernicy dla zbadania istoty czynu pożarem folwarku spowodowanego, nagle zachorował. Wtedy to on Rottenberg wyświadczył mu pewne usługi, które Rakowskiego tak dalece do wdzięczności zobowiązały, że byłby wszystko dla niego uczynił.

Przew. O czem mówiłeś pan z Rakowskim w urzędzie, a o czem w jego pomieszkaniu?

Tu opowiada Rottenberg, że Rakowski nie chciał z nim o interesie mówić w urzędzie, lecz zaprosił go do domu, gdzie go raczono herbatą. Nawet żona pana Rakowskiego wstawiała się u męża, aby uwolnił córki Kozowera. Wtedy to oświadczył Rakowski, że przychyli się do żądania, jeżeli Kozower całą winę przyjmie na siebie.

Przew. Nieprawda p. Rottenberg. Opuszczając Rakowskiego miałeś pan jakieś pisma, które potem przyniosłeś do Rosensteina.

Rottenberg: Nie, to nie prawda... nie mogę sobie przypomnąć.

Przew. Pan masz powiedzieć, czyś pan otrzymał jakie pismo od Rakowskiego lub nie?

Rottenberg. Wiem ja? może mi p. Rakowski dał jakie pismo, a może i nie, nie mogę sobie tego dokładnie przypomnąć. Dalej opowiada Rottenberg, iż ma bardzo słabą głowę, nie może nic pić, a wtedy gdy był u sędziego Rakowskiego, traktowano go herbatą, co mu taki zawrót głowy sprawiło, że teraz nic a nic sobie przypomnąć nie może. Prosi sądu, aby mu dał spokój i wypocząć pozwolił.

Przesłuchanie musiano przerwać, gdyż tego dnia niepodobieństwem było, wydobyć z Rottenberga bliższych szczegółów co do odebranej karteczki od sędziego Rakowskiego. Dnia następnego zaczyna Rottenberg opowiadać historję odebrania karteczki, lecz gdy przewodniczący domaga się bliższych szczegółów od niego, wtedy popada on w swoje stereotypowe: nie mogę sobie przypomnąć, nic a nic nie wiem. Przewodniczący przytacza z aktów zeznania innych świadków, mianowicie zeznania, że on, a nie kto inny przyniósł kartkę do Rosensteina, że ją tam sam przepisał na żydowskie i wręczył Steinowi, aby takową doręczył Kozowerowi. Nic to nie pomogło. Rottenberg pomimo tego nie daje żadnej odpowiedzi. Następuje konferencja, wszyscy powtarzają mu w oczy, poczynione zeznania. Stein krzyczy: „Gewalt geschrien, ihr habt gehabt das Papier allein in Händen, um Gottes Willen sugt die Wahrheit". Na to wszystko Rottenberg albo milczy, albo przecząco odpowiada.

Pokazało się tedy, że sędzia Rakowski nie dawał żadnej informacji, że cała ta historja z kartką zmyśloną została, aby sąd w błąd wprowadzić. Na tej podstawie więc zastępca prokuratora stawia wniosek na uwięzienie i wytoczenie procesu o oszustwo świadkom Pinkasowi Rosenstein, Ruchci Rosenstein, Motiowi Eisenwerg, Szragerowi i Aronowi Rottenberg, do czego się też sąd po krótkiej naradzie przychylił.

Wielkie wrażenie na słuchaczach zrobiło odczytanie listu sędziego Rakowskiego, w którym tenże, żegnając się z żyjącymi wypowiada, że Pinkas Rosenstein był jego mordercą.

Gdy się zjawił dozorca więzienia i kilku strażników, aby obwinionych odprowadzić do więzienia, nastąpił wielki lament i wzajemne pożegnanie. Ruchcia najwięcej płakała. Na tem skończył się pierwszy dział procesu. Dział drugi tyczy się podpalenia krestencji w Białokiernicy przez Kozowera et consortes, i oszustwa zamierzonego na asekurację, podamy go następnie.

(C. d. n.)

— **O zamordowaniu** jenerała Canby przez Indjan plemienia Modoków podają dzienniki amerykańskie następujące szczegóły. Jenerał Canby wysłany z oddziałem wojska do traktowania z Indjanami, po kilkokrotnych porozumiewaniach się z nimi do niczego nieprowadzących, zdołał jednak wyjednać osobiste spotkanie się z naczelnikiem Indjan. Zaledwie stanął na umówionem miejscu z pięciu swymi towarzyszami, został zdradziecko napadnięty przez ukrytą bandę; z wyjątkiem jednego towarzysza, który zdołał uciec, wszyscy straszliwie zostali pomordowani. Na rozgłos wystrzałów, oddział jenerała Canby ruszył czwałem na miejsce spotkania, ale niestety prócz trupów nikogo już nie zastał.

— **Młoda kobieta**, która przez dłuższy czas zamieszkiwała w Tunis, za powrotem swoim do Francji została zaskarzoną i zasądzoną przez sąd w Marsylii za noszenie ubioru męskiego bez pozwolenia, na 25 fr. kary. Adwokat obwinionej przedstawił świadectwo doktora, że oskarzona z powodu zdrowia innego ubioru nosić nie może. Ciekawi jesteśmy, jak się obecnie ubierze!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Z powodu pomyślnego stanu zdrowia bydła rogatego w ościennych częściach państwa moskiewskiego, zniża c. k. namiestnictwo czas obserwacyjny dla bydła rogatego, wprowadzanego z Moskwy do zakładów kontumacyjnych w Brodach, Podwołoczyskach, Husiatynie, Skale, Kozaczówce i w Horoszowie, począwszy od dnia 21. maja rb., na 10 dni.

Wrocław d. 16. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*) Stan atmosfery od blizko dwóch tygodni nic do życzenia nie pozostawia i pod wpływem panującego ciepła, przy dość często przekrapiającym deszczu, ślady przymrozków tak na zimowych jak wiosennych siewach zapewne w większej części znikną. Dziś już nawet prawie jednogłośnie słychać, że pola na nowo dosyć obiecującą przybrały postać i tylko rzepik w niektórych miejscach dotąd nie wiele polepszenia doznał. Pomimo tego jednak usposobienie w zbożowym handlu dosyć pozostaje stałe i niezawodnie jeszcze byłoby stalszem, gdyby nie ogólna trudność o gotowy pieniądz. Spichrzowe bowiem zapasy na naszym kontynencie nieomal całkiem są wyczerpnięte i zamorskie dowozy główną dziś odgrywają rolę w zasilaniu potrzeb większej części europejskich krajów.

W Ameryce przy nieznacznych fluktuacjach notowanie stałe utrzymało się prawie bez zmiany.

Anglja przy bardzo małych krajowych dowozach, ceny notowała wyższe. Dowozy morskie wprawdzie do tego kraju ciągle są znaczne, albowiem od 1. stycznia do 4. maja złożono w jego portach 12.657.000 cet. pszenicy i 2.530.000 cet. mąki, (przeszłego roku w tym samym przeciągu czasu przybyło tylko 11,040.000 cet. pierwszej a 919.000 cet. drugiej), lecz i eksport wielkie przybrał rozmiary a mianowicie Francja, Belgia i Niemcy w znacznej ilości ztamtąd pszenicę wywożą.

We Francji usposobienie bardzo panuje stałe. Paryż z mąką drożej. W Bordeaux i Marsylii popyt na pszenicę o wiele przewyższał podaż, wywóz bowiem do Szwajcarji i Niemiec południowych znów się znacznie podniósł.

Belgja, Holandja, prowincje Nadreńskie i południowe Niemcy, gdzie wszystkie pichrze pustkami stoją, pszenicę niemniej jak żyto płaciły wyżej.

W środkowych i północnych Niemczech, gdzie obecna kryzis pieniężna na wszystkie gałęzie handlu bardzo tłumiąco wpływa, i handel zbożem nie mało na ożywieniu stracił; spekulacja bowiem znacznie zwolniała i zaspokojenie koniecznych potrzeb główną dziś odgrywa rolę. Notowanie jednak od przeszłego tygodnia prawie żadnej nie uległo zmianie i na ostatniej giełdzie naszej mieliśmy za 1000 kilgr. pszenicy na ten miesiąc 89 tal., tyleż żyta na ten miesiąc $59\frac{1}{2}$ tal., na maj-czerwiec $58\frac{3}{4}$ tal., na czerwiec-lipiec 58 tal., na lipiec-sierpień $56\frac{1}{2}$ tal., na wrzesień-październik 54 tal., na październik-listopad $53\frac{1}{2}$ tal.

Na ostatnim targu naszym przy dowozie wystarczającym, piękniejsze ziarno pszenicy i żyta bardzo chętnego znalazło kupca. Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. (około 200 f. w.) biała $8\frac{1}{4}$ — $9\frac{7}{12}$ tal., żółta $7\frac{1}{2}$ — $9\frac{1}{6}$ tal.
Żyto za 100 kilogr. $5\frac{1}{4}$ — $6\frac{1}{6}$ tal.
Jęczmień za 100 kilogr. $5\frac{1}{2}$ — $6\frac{1}{4}$ tal.
Owies za 100 kilogr. $4\frac{2}{3}$ — $4\frac{5}{6}$ tal.
Groch za 100 kilogr. $4\frac{2}{3}$ — $5\frac{1}{6}$ tal.
Wyka za 100 kilogr. $3\frac{11}{12}$ — $4\frac{1}{12}$ tal.
Łubin za 100 kilogr. żółty $3\frac{1}{4}$ — $3\frac{1}{2}$ tal., niebieski 3 — $3\frac{1}{4}$ tal.
Rzep za 100 kilogr. $9\frac{1}{2}$ — 10 tal.
Rzepik za 100 kilgr. $8\frac{1}{4}$ — $9\frac{1}{4}$ tal.
Koniczyna za 50 kilogr. (około 100 f. w.) biała 12 — 18 tal., czerwona 10 do $16\frac{1}{2}$ talarów.

Okowita, stalej, za 100 litrów (200 kw. p.) 100% Trall. w miejscu $17\frac{3}{4}$ tal., na ten miesiąc i na maj-czerwiec $17\frac{3}{4}$ tal., na czerwiec-lipiec $17\frac{5}{6}$ tal., na lipiec-sierpień 18 tal., na sierpień-wrzesień $18\frac{1}{4}$ talarów.

W handlu wełną od przeszłego tygodnia żadna inna nie zaszła zmiana, jak tylko że obecna kryzis pieniężna kupujących więcej powściągliwymi robi.

Banknoty austrjackie $88\frac{3}{4}$ tal. za 150 zł.

Banknoty rosyjsko-polskie $80\frac{3}{8}$ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6\frac{1}{2}$ „ „ 30 „ „
$7\frac{1}{2}$ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

W wyborach do Rady miejskiej bardzo mały był wczoraj udział. Zaledwo pięciuset głosowało. Agitacji niema żadnej. Jeden tylko kandydat, izraelita, rusza się i agituje za listą, przez Szomer Izraela ułożoną, dla tego, iż on stoi na tej liście. Lista Szomer Izraela ma podpis: Grono wyborców miasta Lwowa.

Cesarz mianował radcę namiestnictwa we Lwowie, p. Filipa Zaleskiego, radcą ministerjalnym, — a radcę magistratualnego we Lwowie, p. Lidla, sekretarzem ministerjalnym do pełnienia funkcji przy ministrze Ziemiałkowskim.

W Wiedniu istnieje 63 Towarzystw budowniczych, które zakupiły razem tyle gruntów i placów, iż na nich 100.000 domów, każdy po 600 sążni kwadr. zajmujący, można wybudować. A gdy Wiedeń obecnie liczy do 900.000 ludności, a domów 27.000, więc ludność Wiednia musiałaby wzróść do 4 milionów, ażeby owych 100.000 domów wybudować można z korzyścią. Z tego pokazuje się, że wszystkie owe Towarzystwa muszą upaść, bo budują zamki na lodzie.

Z Wiednia dowiadujemy się, iż ministerstwo obecne na bardzo słabych podstawach jeszcze ledwie istnieje, a żywot jego widocznie będzie krótki. W sferach wyższych ma panować wielkie niezadowolenie z powodu, iż skompromitowano państwo, Austrję, wobec mocarstw obcych. A winę przypisują ministerstwu.

W francuskiem zgromadzeniu narodowem 160 deputowanych prawicy i prawego centrum zażądali d. 19. b. m. dopuszczenia interpelacji względem zmiany gabinetu i względem konieczności chwycenia się polityki stanowczo-konserwatywnej. Minister Dufaure przedłożył projekta do ustaw o organizacji władz publicznych i o utworzeniu drugiej Izby. Peyrat wniósł protest przeciwko tym projektom, ponieważ Zgromadzenie narodowe nie ma władzy konstytuanty, i wniósł, aby Zgromadzenie narodowe do 14 dni się rozwiązało. Nagłość tego wniosku została odrzuconą bardzo znaczną większością.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków d. 20. maja. Słuchacze tutejszej wszechnicy i techniki urządzili fakelcug na cześć Matejki, ponieważ odmówił przyjęcia dyrektorstwa pragskiej akademii sztuk pięknych, pragnąc, ażeby dzieci jego pozostały Polakami.

Przyjechali do Lwowa d. 19. maja.

Hotel Europejski. S. Blakhim z Moskwy, K. Rojewski z Cieszanowa, W. Paszkiewicz z Klekotowa, H. Głowacka z Tarnopola, E. Markiewicz z Czerniowiec, B. Kistiakowski z Kijowa, S. Białoskórski z Staja, J. Zelenkowski z Ukrainy, M. Szumlański z Krzywy, K. Kruszewski z Wołynia, E. Lindner z Breslau, M. Torosiewicz z Ostrowa, L. Heyne z Złoczowa, L. Rabmowicz z Moskwy, S. Landa z Moskwy.

Hotel Langa: R. Barański z Liska, E. Heck z Paryża, F. Bauer z Krakowa.

Hotel Zorza. J. hr. Dunin z Głębokiego, H. hr. Rottermund z Belgii, A. Bernath z Bukaresztu, P. Kiciński z Turowa, D. Rakowski z Moskwy, L. Rychlicki z Bzonicy, O. hr. Komorowska z Florencji, H. Skibniewski z Porzycza, H. Gorodyska z Krukela.

Hotel Angielski. Dr. S. Danikowski z Witowiec, L. Balicki z Wykota, Cz. Tabaczyński z Ulucza, St. Żurowski z Twierdzy.

Hotel Kuhna: A. Mijakowski z Złoczowa, A. Komar z Moskwy, A. Romański z Łuki.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 20. maja 1873.

godzina 2. minut 40 przed południem.

Wiedeń. Akcje franko aust. 102.—. Węgierskie kredyt. 161. —. Anglo-austr. 224.—. Unionsbank 182.—. Kolei Karola Lud. 218.—. Kolej siedmiogr. — .—. Kolei południ. 187.—. Kolej Alfölda 164.—. Kolei Elżbiety 240.—. Kolej lw.-czerniow. 146.—. Kolej połud. Ferd. 126.—. Vereins-Bank. 108.—. Kolei Rudolfa 160.—. Węgierska Ostbahn 111.—. Gal. Grundentlastung 74.50. Losy z roku 1864. 141. Koszycko-oderbergskiej — .— . Banku obrotowego 186.—. Losy tur. 70.—. Baubank-Actien. 154. —. Kolei państwowej 330.—. Banku związk. 298.—. Wiedeńskiego banku budow. 72 .—. Renta hyp. 105.—. Usposobienie:

z dnia 20. maja.

godzina 10 minut 50, po południu.

Akcje kred. 302.—, Anglo-austr. 218.—. Unionsbank 180.—. Vereinsbank 104.—. Kolej Kar. Ludw. 219.—. Kolej południ. 188.—. Franko-austr. 113.—. Baubank 154.—. Losy z roku 1860 — .—. Tramway 265.—. Napoleondor 8 .78. Rubel papier. — .—. Usposobienie:

z dnia 19. maja 1873.

Berlin. Ruble papier. $80.\frac{3}{16}$. Akcje kredyt. $176.\frac{1}{2}$. Lombardy $113.\frac{3}{4}$. Galizier $98\frac{1}{4}$ Kolej państwowa $198.\frac{1}{2}$. Rumuńska $43.\frac{1}{2}$. Banknoty austr. $90.\frac{1}{2}$. Losy 1864. —.— Usposob.

NADESŁANE.

Do szanownej redakcji *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Upraszam Tzanowną redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze szanownego pisma obwieszczenia następującego:

Plotki i złośliwe bajki tendencyjnie rozsiewane przez osoby bankowi lwowskiemu nie przyjaźne, zmuszają mnie do oświadczenia, że rzeczony bank nie tylko wszelkim zobowiązaniom względem wierzycieli swoich — jak niemniej poleceniom klientów swoich, zadość uczynił i zadość czyni, — ale nadto mimo trudności położenia, spowodowanego ostatniemi wypadkami na giełdzie wiedeńskiej, licznym posiadaczom asssygnat kasowych banku lwowskiego tę dogodność uczynił, że chcąc niejako przyjść w pomoc, takowe bez poprzedniego wypowiedzenia w bardzo znacznej sumie eskontował, do czego zresztą żaden bank obowiązanym nie jest.

Interesowani mieli sposobność przekonać się dostatecznie, z jaką szybkością i ścisłością wszelkie sprawy bankowi lwowskiemu powierzone, załatwione bywają; nieinteresowanych zaś upraszam, iżby dalsze swoje wywody o chwiejności banku lwowskiego na przyszłość zaniechać raczyli.

Konstanty Tchórznicki.
Wiceprezes banku lwowskiego

Nadesłane.

Piwowar, posiadający chlubne świadectwa swego zawodu, który przez lat 11 pełnił obowiązki jednego z kierowników w browarze w Szwechacie pod Wiedniem, następnie świetnemi obietnicami złudzony, przyjął samoistną posadę w jednym z tutejszych większych browarów, z którego produkowane piwo zyskało powszechne uznanie, życzy sobie przyjąć posadę samoistnego piwowara w jednym z większych browarów od 1. lipca r. b. Wiadomości na listy pod adresem W. G. nr. 26, jakoteż na ustne zapytania, udziela administracja *Gazety Narodowej.*

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalescière du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.928. Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Dzięki za pańską Revalescière, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparaliżowanie rąk i nóg po dwuletniem ciągłem jej używaniu prawie wyleczonym zostałem, i znowu jak za dobrych czasów zajęciom moim oddawać się mogę. Za to dobrodziejstwo przyjmij pan najserdeczniejszą moją wdzięczność.

Certyfikat Nr. 73.268. Trapani, Sycylia, 13. kwietnia 1870. Br. Sigmo.

Żona moja, ofiara żółciowych i nerwowych cierpień, przy strasznej opuchlinie całego ciała, palpitacji serca, bezsenności i w najwyższym stopniu hipohondrji, przez medyków za niewyleczoną uznana, zbawienie swoje znalazła używając Revalescière du Barry, i dzisiaj mimo 49 lat wieku, udział w tańcu brać może. Zawiadamiam pana o tem w sprawie wszystkich podobnych chorób i aby Ci wdzięczność moją wyrazić.

3) Atanasio Berbera.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za przesłaniem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberreuzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, eopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayears Erben; **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Jós. Fürsta; **w Przemyślu** u Edwarda Mach. lskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schnittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buche'ta c. k. apteka obw **Tarnowie**: u A Teaczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogorskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. maja.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	—	—	—	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	—	—	—	—
Banku hip. gal. z wpł. 80pr.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	—	—	79	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	—	—	72	25
Banku hip. gal. 6 pr.	—	—	87	50
Gal. zakł. kred. włośc.	94	75	96	—
III. Obligi za 100 złr.				
ndemnizacyjne galic.	76	—	77	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	16	5	24
Dukat cesarski	5	18	5	26
Napoleondor	8	72	8	85
Pół imperjał rosyjski	8	90	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1	56
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Srebro	110	—	112	—
Wiedeń d. 17. maja.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67	—	67	25
„ „ w sreb. 5 „	71	75	72	—
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	270	—	275	—
Pożyczka loteryjna 1839 1/8 losu „	270	—	275	—
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	92	—	94	—
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500zł. w.a. 5pr.	96	50	97	50
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	112	—	114	—
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	136	—	138	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117	50	—	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	76	—	77	—
Bukowińskie	—	—	—	—
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	98	75	99	25
Węg. poż. prem. po 100 złr.	90	50	91	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.	70	—	70	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	198	—	08	—
Bodencred. an. po 200zł. 40 pr.	279	—	282	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	280	—	295	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	159	—	162	—
Comis. bank. wied. po 200zł.	20	—	40	—
Tow. eskont. u. aust. po 500zł.	—	—	1125	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	100	—	102	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	65	—	68	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	95	—	100	—
Banku nar. austr po 600 zł.	935	—	937	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	198	—	202	—
Unionbank po 200 złr.	186	—	172	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	99	—	101	—
Verkehrsbank pow. po 200zł.	180	—	185	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	245	—	255	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	160	—	165	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	231	—	232	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2168	—	2176	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	214	—	217	—
Kol gal. Kar. L. po 200 złm.	215	—	217	—
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k.	144	—	146	—
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a.	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	210	—	212	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	173	—	177	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	160	—	164	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	160	—	165	—
St. atseisb. Ges. 200 zł. w. a.	326	—	330	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	187		189	—
Tramway wied. po 200 zł.	215	—	230	—
Węg. gal. (Rup.) po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	132	—	131	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	110	—	112	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	140	—	150	—
„ „ wied. „ 100 „	68	—	72	—
„ tanich pom. po 100 z.	44	—	46	—
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100	25	100	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w

Niemogąc się niczem odwdzięczyć, ośmielam się złożyć publiczne podziękowanie zacnemu mojemu byłemu teściowi, księdzu proboszczowi **Obuszkiewiczowi** w Zmijowiskach, za troskliwą opiekę i pielęgnację mojej ś. p. żony i opisaniem pertraktacji masy, oraz za bezinteresowne pochowanie mojej żony a swojej córki, a dla przykładu zacnym kapłanom, wymieniam detalicznie sumę pogrzebową:

Żądany rejestr wydatków w chorobie mojej córki:

Do bucików dodałem	2 zł.	— c.
Łańcuszek złoty do zegarka	11 „	26 „
Dr. Fingerowi we Lwowie	2 „	— „
Medycyna „ „	1 „	19 „
Tasama medycyna w Jaworowie	1 „	19 „
Posłaniec	— „	35 „
Tasama medycyna 2. raz w Jaworowie	„	87 „
Posłaniec	— „	40 „
Znowu tasama medycyna	— „	87 „
Posłaniec	— „	40 „
Tasama medycyna	— „	87 „
Posłaniec	— „	40 „
Posłańcowi po lekarstwo do Krakowca	„	15 „
Maść do smarowania	2 „	50 „
Kobiecie co chodziła smarować	2 „	— „
Posłańcowi po lekarstwo do Krakowca	„	15 „
Za lekarstwo ze Lwowa	1 „	29 „
Za lekarstwa w Jaworowie	3 „	24 „
Za proszki „	2 „	41 „
Posłaniec	— „	40 „
Ziółka	— „	70 „
Do reperacji futra	2 „	— „
Panu Cieleckiemu w Jarosławiu	20 „	— „
Kobietom co nieboszczkę umywali	1 „	— „
Trumna	30 „	— „
Światło	12 „	— „
Grabarz	1 „	40 „
Pałamarz	1 „	— „
Diak	3 „	— „
Kapa z potrzebami na trumnę	12 „	55 „
Czepek	2 „	— „
Meszty	2 „	50 „
Wino dla księży i gości	7 „	— „
Mięso	1 „	60 „
Kucharz	3 „	— „
Wódka 2 garncy w domu a 1 zł. 4 c.	2 „	8 „
Po pogrzebie dla ludzi 4 gr. wódki	4 „	16 „
Razem	139 zł.	35 c.

Obuszkiewicz m. p.

Za taką bezinteresowność składam Ci dzięki zacny kapłanie wraz z dwoma sierotami, opłakującemi śmierć swej Matki.

Oby wszyscy kapłani tak sobie postępowali w społeczeństwie, a w takim razie możemy liczyć na powołanie naszych godnych kapłanów.

Tu muszę dodać, że moja żona nie umarła na suchoty zarażone, tylko na suchoty wrodzone, które są sukcesyjne w familji ks. Obuszkiewicza, którym ani baranie nóżki nie pomogą. Cześć Ci zacny, godny kapłanie. Upraszam księdza proboszcza Obuszkiewicza o oddanie mojego złota, futra zostawionego przez ś. p. Matkę, dla żyjących sierót, w realnej wartości 300 zł.

Wola Gnojnicka dnia 12. maja 1873.

Grzegorz Kostórski
z dziećmi.

2362

Już rozpoczął się sezon letni kąpielowy w oddziale hidryatycznym w Kisielce i w kąpielach Dyanny w ogrodzie pojezuickim we Lwowie. Niech więc pospiesza, komu pilno się leczyć, aby tymczasem nie zajęli pomieszkań przybywający do zakładu tylko dla przyjemności. Ordynujący lekarz kąpielowy

1—3 **Dr. Wenanty Piasecki,**

Przyjmuje w pomieszkaniu we Lwowie (ul. Brygicka l. 1) od 3—4 z poł.
Kisielkę zwiedza codziennie między godziną: 9—11 przedpoł.

Najpewniejsza lokacja
kapitału na 12 i 10%.

80 realności we Lwowie od 1.000 złr. do 100.000 złr.

Kilkadziesiąt folwarków, realności rustyk., dóbr ziemskich w różnych stronach Galicji i za granicą od 1.000 złr. do 5,000.000 złr. są do nabycia. 2342 2—2

Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje „Dom komisowy i Biuro stręczeń“ we Lwowie przy placu Bernardyńskim Nr. 11.

Wszelkich zawodów oficjaliści za kaucją lub bez — tudzież uzdolnione guwernantki, guwernerzy, nauczyciele i ludzie potrzebni do gospodarstwa i przemysłu poszukują posad w kraju lub za granicę. Adres jak wyżej.

Na
500 ciągnień
40 milionów wygrań,

pomiędzy któremi **2000** głównych trafnych, a **300.000** pomniejszych po zł. 600.000, 300.000, 200.000, 100.000, 80.000, 60.000 itd. itd.

gra się w każdym miesiącu **kilka razy** zapomocą kwitu udziałowego naszego Towarzystwa losowego na najulubieńsze losy pożyczek państwowych i prywatnych dla

25 uczestników

w 24 ratach miesięcznych po 3 zł.

Po upływie terminu gry zostanie **uzyskana ze sprzedaży według kursu kwota** wraz z **procentami** pomiędzy uczestników w gotówce rozdzieloną.

Ponieważ wartość losów ciągle się wzmaga, przeto i uzyskana ze sprzedaży kwota znacznie wkładkę przewyższać będzie i dlatego gra się prawie na

500 ciągnień bezpłatnie.

Już przy złożeniu pierwszej raty 3 zł., bierze się już udział w najbliższych ciągnieniach.

Giełdowe operacje wykonywują się za złożeniem pokrycia 200 złr. od każdych 5000 złr. efektami jak najrzetelniej. 2105 5-6

Obrotni ajenci przyjmują się pod bardzo korzystnemi warunkami.

Czerkawski & Roth,
Kantor bankowy i wymiany,
Wien, Wiedener Hauptstrasse, Nr. 38.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.** 1840 12—14

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch, w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptek. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Brodach w aptece p. Francos; w Rzeszowie w aptece p Schaitera; w Warszawie w składach mater. aptecznych pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Pokoik z kuchnią

na **I. piętrze** do najęcia przy ulicy Cłowej Nr. 6 (obok komory). Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej.

Essencja z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1843 17—24

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1864 11—? Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Dom załatwień
interesów pieniężnych i wekslowych
W. S. Wilczyńskiego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8,

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju, jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —

skupuje

na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia, 2319 2-?

poszukuje

lasów na sprzedaż na morgi lub sztuki

Restauracja i Cukiernia

w hotelu Warszawskim w Krynicy,

jest w b. r. pod przystępnemi warunkami **do wydzierżawienia.** Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel hotelu **S. Rawicz** w **Gorlicach.** 2338 3—3

LM. 12549/873.

Obwieszczenie.

Licytację publiczną za pomocą ofert pisemnych **na sześcioletnią dzierżawę restauracji w ogrodzie miejskim** (pojezuickim) rozpisuje Magistrat **na dzień 27. maja 1873** i wzywa do udziału w tej pertraktacji pp. przedsiębiorców, chęć licytowania mających.

Dzierżawa trwać ma od 1. czerwca 1873 do 30. listopada 1878, a cenę wywołania całorocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się w kwocie 2000 złr.

Wadjum — względnie kaucja — wynosić winna połowę oferowanego czynszu rocznego i ma być załączoną do oferty złożonej.

Licytacja odbędzie się w biurze II. Departamentu Magistratu, gdzie oferty w dniu oznaczonym (27. maja) **do godziny 12. w południe** złożyć należy.

Szczegółowe warunki dzierżawy przejrzeć można w biurze wspomnianem w zwykłych godzinach urzędowych. 2344 3—3

Od Manistratu król. stoł. miasta
Lwów dnia 16. maja 1873.

Krala
prawdziwe Karolińskie
Ziółka Dawida

Józefa Fürst, 1901 18-18
aptekarza w Pradze, na Porżicz,

niezawodnie skutkujące przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi,** gdyż przez usunięcie tych słabości zapobiega się dalszym **chorobom płucowym** a osobliwie **suchotom.**

Pakiecik kosztuje **20** ct.

Skład we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera** i **J. Piepesa,** w Stryju w apt. p. Gärtner.

W największym wyborze!!

angielskie płaszcze od deszczu, wełniane i jedwabne deszczochrony, saskie pończochy i skarpetki, gotowa bielizna biała i kolorowa, krawatki i kołnierzyki, manszety i szelki

oraz

ręczniki, rękawiczki i t. p. do nacierania zimną wodą

poleca 2142 5—6

po najumiarkowańszych cenach

F. S. Bardasz

we Lwowie naprzeciw kościoła katedr. l. 9.

Na sprzedaż

Młyn o 5ciu kamieniach na żywej wodzie, latem i zimą jest w ruchu, który może być przerobiony na sztuczny czyli amerykański, co najmniej o sile 60 kamieni, za który teraz, gdyby był przerobiony, ofiarują kupcy 6000 złr. a. w. za roczny czynsz dzierżawy

Folwark do sprzedania lub wydzierżawienia 150 mor. ornej ziemi. Zgłoszenia frankowane przyjmuje Norbert Stoimski — ulica Kręta Nr. 10 na dole lewo drzwi, część I. Halickie we Lwowie. 2334 2—3

Dla jadących
na Wystawę wiedeńską.

W najzdrowszej części miasta, Theresianum Gasse, tuż obok kolei konnej, prowadzącej na plac wystawy, są do wynajęcia dwa sypialne pokoje z pięcioma łóżkami o podwójnych materacach i z porządną pościelą, za opłatą stu reńskich tygodniowo. W cenę tę włączona już usługa, jakoteż dwa razy na dzień herbata zastawiana w osobnym pokoju. Usługa polska. W razie żądania może być dodanym za opłatą pięć, dziesięć reńskich tygodniowo, salon z fortepianem i z balkonem, zkąd widok na cały Wiedeń i okolicę. 1935 15—20

Zamówienia, oznaczające dzień przybycia, jakoteż długość zamierzonego pobytu wypada przesyłać jak najwcześniej, dołączając dziesięć reńskich jako zadatek pod adresem: **Bielański, Theresianum-Gasse 17 Wien.**

Dom komisowy
L. Tabaczyńskiego
w Tarnowie

poszukuje pachtu krów, około 100 sztuk w bliskości któregokolwiek miasta i koleji, na wyrób Serów. 2358 1—3

Majętność ziemska

obejmująca 700 morgów gruntu ornego, położona $^3/_4$ mili od stacji kolei żelaznej a $1^1/_2$ mili od Tar opola, jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Sermak we Lwowie pod Nr. 46 przy ulicy Halickiej. 2318 2—3

Wyprzedaż owczarni.

W Balicach zbywa się 400 sztuk „Negretti“ z wolnej ręki po cenach umiarkowanych w skutek rozwiązania tej dzierżawy. 2336 4—4

Bliższa wiadomość u dzierżawcy dóbr Balice, poczta Szebynie.

Syrop z chiny i żelaza
PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju *organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.*

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1838 23—28

Zdrój szczawowy w Giesshübl
Königs Otto's Quelle
w pobliskości Karlsbadu
Najczystszy szczaw alkaliczny.

2131 5—12

To źródło szczawowe jest pomiędzy dotąd znanemi szczawami uznany za najlepszy i najprzyjemniejszy. Pomijając nader ważną siłę skuteczności pod względem medycznym na cierpienia szyi, kwasy żołądkowe, kurcze żołądka, chroniczny katar organów oddechowych, chroniczny katar pęcherzowy, odszczególnia się tenże jako zwykły napój przed wszystkiemi innemi, ponieważ takowy ożeźwia przy piciu a przytem wzmacnia i pragnienie gasi, a po użyciu szampana działa wytrzeźwiająco. Takowy używany bywa we wszystkich znaczniejszych miastach, gdzie niema zdrowej wody do picia, wskutek której powstaje cholera i inne słabości epidemiczne przeto takowy najusilniej jako najczystszy alkaliczny szczaw polecony być może.

Rozsyłka wody tylko w butelkach szklannych. Broszury, cenniki itp. udziela **właściciel**

Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga
z AFRY-BENTOS (w połudn. Ameryce).

Najwyższe wyszczególnienia na wystawach

w Paryżu 1867, — Hawrze 1868, — Amsterdamie 1869, Moskwie 1872, — Lyonie 1872 i w Paryżu 1872.

Jedynie prawdziwy jeżeli każdy słój w niżej umieszczony podpis zaopatrzony, a na etykiecie nazwisko **J. v. Liebig** niebieskim wydrukowane pismem.

J. v. Liebig

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:
JOSEF VOIGT & Co, Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt, No 1).
KLOGER & SOHN, Wien Schottengasse Nr. 1.
Dalej dostać można u Droguistów: 1855 31—48
PEZOLDT & SÜSS, Droguisten, Wien,
RAABE BRUNO, Droguist, Wien, Bäckerstrasse No 1.
A. & K. GABLER, Wien, Wieden, Hauptstrasse No 1.
Jakoteż we wszystkich większych aptekach, handlach korzeni i delikatessów.

Skład centralny **Spółki Liebiga dla Austrji i Węgier** u **KAROLA BERCK,** Wien, I. Wollzeile Nr. 6-8.
ekstraktu mięsnego Towarzystwa Liebiga w Londynie dla Austrji i Węgier.
We Lwowie do nabycia u **O. T. Wincklera, A. Wernera, P. Mikolascha, Z. Ruckera, G. Müllinga.** i w aptece pod Opatrznością **Jakóba Beisera.**

Majątek,

składający się z 1800 morgów pola, kilku folwarków, 400 morgów łąki, 200 morgów lasu, o półtorej mili od kolei, przy murowanym gościńcu, w powiecie jarosławskim, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość we Lwowie, ulica Czarneckiego nr. 1, u właściciela. 2323 2-3

Towarzystwo akcyjne
dla hoteli i zakładów kąpielowych w Wiedniu.

HOTEL DONAU,

(hotel I. rzędu) przy praterze, naprzeciw dworca **kolei północnej** i kilka kroków od dworca kolei **północno-zachodniej, w bezpośredniej bliskości od wystawy światowej. Stacja telegrafu i kolei Tramvay. 400** pięknych **z wielkim komfortem** teraźniejszego czasu urządzonych **pokoi.**

Carl Traut,
dyrektor hotelu, kr. pruski nadworny liwerant, dawniej **restaurator w Wiesbaden.**

Uwaga. Wbrew pogłoskom o bajecznych cenach w hotelach wiedeńskich, są w hotelu Donau pokoje od **2 złr. 50 ct. dziennie** i wyżej. 2161 5—6

Kąpiele Koenigsdorff-Jastrzemb
w górnym Szląsku.

Pierwszorzędny zdrój zołowy, zawierający w sobie jod i brom.

Otwarcie pory kąpielowej 15. maja r. b.

Według urzędowego uznania król. rządowego kolegium lekarskiego w **Wrocławiu** lecznicze to zdrojowisko może być **zupełnie na równi** postawione ze słynnym zdrojem **Elisenquelle** w **Kreuznach** i **Adelhaids-Quelle** w wyższej Bawarji.

Zabezpieczono się pod względem urządzenia tak, iż **jakiemukolwiek uczęszczaniu** ze wszechmiar zadosyćuczynionem będzie.

Zapytania i zamówienia na mieszkania, wody mineralne i zgęszczoną zołę należy przesyłać zo **Inspekcji kąpielowej.** 2164 4—?

Magazyn Zygmunta Steif
ulica Jagiellońska Nr. 2

otrzymał z pierwszorzędnych fabryk

najnowsze materje na suknie damskie,

Mohair, Ecri wełniane, w różnych kolorach jedwabne, półjedwabne, Bareże, żakonety, suknie odpasowane atłasowe w różnych deseniach, Rypsy.

Ogromny wybór dywanów angielskich chodników (Lauftuch) 2354 1—?

Stacja kolei żelaznej: Frankenstein - Ruhbank, czes. Skalice, Nachod (Wisokow.)

KĄPIELE CUDOWA

Stacja poczty i telegrafu.

położone

w hrabstwie Glatz na granicy czeskiej.

Sławne źródło alkalicznej wody pierwszego rzędu i miejsca kąpieli klimatycznych. Środek leczniczy przeciw niedokrewności pochodzącej ze złego pożywienia, jakoteż przeciw słabościom we krwi i nerwów.

Środki kuracyjne: Kąpiele i dusze z wody mineralnej i gazu kwasu węglanego, przytem kuracje picia wody i żętyczne.

Otwarcie sezonu 15. maja, zamknięcie 30. września.

Lekarze kąpielowi: Radca sanitarny dr. Scholz i dr. Jacob.

Rozsyłka wody mineralnej już się rozpoczęła.

Dyrekcja zakładu kąpielowego.
(v. Veith.)

2224 2—3

Magazyn Strojów Damskich
ZYGMUNTA STEIF
ulica Jagiellońska Nr. 2

poleca 2354 1—?

wielki wybór Kostiumów

gotowych wełnianych, kretonowych,

Bareżowe, Ecri, **Zarzutki,** Mantyle, Kaftaniki

wełniane podług najnowszych żurnalów

po cenach bardzo przystępnych.

FARBA DO WŁOSÓW JAPOŃSKA Z KANANGI

Przywraca włosom na głowie i na brodzie kolor naturalny.

RIGAUD et Cie
Zabrewetowany od kilku panujących dworów.

8, Ulica Vivienne
W PARYŻU

Cecha fabryczna złożona

Ze wszystkich farb dotąd znanych wytwór ten działa z największą szybkością i doskonałością; w jednej chwili przywraca włosom siwym na głowie i na brodzie kolor naturalny zachowując ich połysk i delikatność naturalną. Nieszkodliwa bynajmniej, łatwego użycia ze sposobem użycia w polskim języku dołączonym do każdego flakonu z pomocą którego każda osoba może farbować włosy bez pomocy fryzyera.

Nabyć można we Lwowie w składach perfum pp. K. Strzyżowskiego, Jakuba Beisera i Franc. Ehrlicha; w Krakowie w apt. p. W. Redyk. 12—12

SŁABOŚCI PĘCHERZA kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** jedynego jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayni aptekarza w Paryżu, ulica du Marchè St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* 1826 14—15

C. k. uprz. kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 13. maja rb aż do dalszego rozporządzenia zaprowadza się

ruch towarowy związkowy

między większemi stacjami południowo-rosyjskich kolei z jednej strony i koleją Karola Ludwika, jakoteż koleją północną cesarza Ferdynanda z drugiej strony pod nazwą:

„południowo-rosyjsko-austrjacki“

zaś między większemi stacjami południowo-rosyjskich kolei z jednej strony i górno-szląską koleją, jakoteż Berlińsko-Szczucińską koleją z drugiej strony, pod nazwą:

„południowo-rosyjski-północno-niemiecki“.

Stacje, które do tego ruchu związkowego są przyłączone, jakoteż dotyczące bliższe szczegóły powziąść można z dotyczącego regulaminu i taryf, które nabyć można w dyrekcji ruchu we Lwowie, w naszych stacjach związkowych jakoteż w ekonomacie naszej jeneralnej dyrekcji we Wiedniu.

Lwów w kwietniu 1873.

2363 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.